Nr. 95 We Lwowie Sobota dnia 4 Kwietnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie — franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 177

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Klonki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Dennebers; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 3. marca.

Stosunek gabinetu hr. Badeniego do Czechów morawskich, był kilka dni temu jednym z główniejszych tematów mowy dep. Stranskyego na sejmiku relacyjnym w Przerowie. Naturalnie mówca nie objawił bynajmniej zadowolenia z dotychczasowej działalności szefa rządu na rzecz fundamentalnych postulatów młodoczeskich, mimo to jednak skargi jego nie wołały o pomstę do nieba. Wypowiedziane w tonie zupełnie umiarkowanym i można rzec nawet objektywnym, zdają się świadczyć, iż wśród Czechów w ogóle nie panuje zbyt wielkie rozgoryczenie przeciw prezydentowi ministrów o „zdradę prawicy“, owszem nawet mają oni widocznie uzasadnioną nadzieję przyjacielskiego z nim pożycia, skoro mają mu dziś do zarzucenia tak... mało! Posłuchajmy zresztą przez chwilę p. Stranskyego. Powiada on tak: „Jeżeli prawdą jest, że walczymy o czeskie prawo państwowe, to musimy wytrwać w najbardziej stanowczej opozycji wobec każdego rządu, który nie daje nam pewnych rękojmi, iż tym żądaniom naszym zadość uczynić zamierza. W tym też sensie musimy zapytać, jak wobec tych żądań naszych zachowuje się hr. Badeni? Otóż porównując hr. Badeniego z ks. Windischgraetzem, możemy zaznaczyć pewien znaczny postęp. Rząd uważa na to do pewnego stopnia, aby nas nie kłóć i nie drażnić — wszelakoż równocześnie niczego nam nie daje. Wobec naszych walk prawnopaństwowych stoi hr. B. z bronią u nogi — wszelakoż tej broni nie zwrócił on przeciw piersiom naszym. Gdybyśmy byli narodem nasyconym, to moglibyśmy powiedzieć sobie, iż możemy wobec rządu zająć postawę przyjaźniejszą, podobnie do niemieckiej zjednoczonej lewicy, która jest stronnictwem nasyconem. My jednak, zachowując się wobec tego rządu przyjaźnie, zgrzeszylibyśmy wobec naszej przeszłości i Staroczechów, których przezwalczaliśmy za popieranie Taaffego — gdyż hr. Badeni rządzi dalszej absolutnie z lewicą, podczas gdy hr. T. bez niej rządził. Powiadają, że hr. B. ma dobre zamiary, lecz takie miał pono także hr. T. Skoro też przeciw temu ostatniemu i Staroczechom walczyliśmy, to tem bardziej i energiczniej musimy dziś występować przeciw hr. B.!“ W dalszym ciągu zszedł Stransky na wewnętrzne stosunki Morawji i o tyle obwiniał rząd obecny o krzywdy, jakie się Czechom tamtejszym ze strony Niemców dzieją, o ile ten rząd nie usiłuje, w drodze zmiany ordynacji wyborczej do sejmu, zmienić dzisiejszej mniejszości czeskiej na większość w sejmie. Kończy zaś twierdzeniem, że hr. B. tak samo nie jest przyjacielem Czechów, jak nim i hr. T. nie był wcale.

* * *

Już parę dni temu zwracaliśmy uwagę na okoliczność, że Rosja w kwestji egipskiej zajęła stanowisko stanowczo opozyjne. Potwierdza takie pojmowanie rzeczy komunikat petersburski w półurzędowym organie francuskim *Jour*, który konstatuje, że Rosja ani na chwilę nie zaprzestała interesować się sprawami Egiptu — kiedy ona to zaczęła, o tem *Jour* swoją drogą zamilcza... — i że pomimo wszelkich starań nie powiodło się przecież rozluźnić francusko-rosyjskiego sojuszu.

Owszem, sojusz ten wytrzyma próbę siły właśnie w kwestji egipskiej i Europa przy tej dopiero okazji się przekona, do czego on jest zdolny. Acskolwiek taki tenor komunikatu wygląda raczej po paryzku, aniżeli po petersbursku i liczy bardziej ze sangwinizmem Francuzów, aniżeli z zimną krwią i rozwagą chytrą nadnewskich polityków, — który *in puncto* aljansu z republiką wystrzegali się do tej pory jakichkolwiek przechwałek i pogróżek — to jednak w rzeczy samej tylko można zeń przyjąć jako prawdę niezbitą, iż kwestja egipska obecnie po raz pierwszy wywołała na niwie dyplomatycznej tak wyraźny podział mocarstw europejskich na dwa obozy. W jednym z nich — mamy na myśli Rosję i Francję — panuje, jak fakta o tem pouczają — zupełny kontakt i wola stanowcza wytrwania razem do ostatnich.

O tyle też bardziej dziwnem się wydaje, zauważa *Pester Lloyd*, organ używany notorycznie do enuncjacyj ministerstwa spraw zagranicznych, że w drugim obozie — w którym stoi trójprzymierze, jako jednostka licząca i Anglja — nie widać wcale takiego kontaktu i takiej stanowczej woli co do kooperacji. W Londynie lękają się jak ognia tej myśli, jakoby sytuacja teraźniejsza w Egipcie mogła w czemkolwiek wpływać na politykę wielkobrytańską, lub skierować ją na inne tory. Jeśli ta polityka trzyma się tylko kierunku spokojnego, a wszelkiej agresywności pozbawionego warowania interesów własnych, to w Niemczech — zapewnia monitor buda-peszteński — nie spotka się ona niechybnie z jakimikolwiek zarzutami. Nie jest wszelakoż bynajmniej rzeczą konieczną, aby na owo poparcie, jakiego Niemcy w tym wypadku Anglji bezsprzecznie użyczają, odpowiadano w Londynie chłodnem oświadczeniem, że ta to absolutnie do niczego nie poczuwają się tam obowiązani. Czyż ta „odrobinka Transwaalska“ doprawdy godna tego, aby przez nią dwa wielkie narody, swymi najbardziej witalnymi interesami ściśle połączone i we wszystkich częściach świata tych samych wrogów i przyjaciół mające, wiecznie ze sobą się waśnić?“ — zapytuje sentymentalnie organ austro-węgierskiej dyplomacji. Ciekawimy się odpowiedzi na to ze strony prasy angielskiej i niemieckiej.

Epizod z misyj prawosławnych.

O nawracaniu raskolników bezpopowców, fiedosiejewców na Żmudzi, znajdujemy niektóre szczegóły w sprawozdaniu misjonarskiem O. Jewstafja Kalisskiego w *Litow. Eparch. Wied.* r. 1895, nr. 12.

Wieś Rymki, blisko Janowa, w powiecie kowieńskim, jest „głównym rozsadnikiem bezpopowstwa na gubernje wileńską i kowieńską.“ Stąd pochodził O. Paweł (Pruskij), który połączywszy się z prawosławiem, został przełożonym jednowierczeskiego monastyru w Moskwie i ztamtąd przyjeżdżał dwa razy (w grudniu 1868 r. i w lutym 1869 r.) do Rymek nakłaniać swych dawnych współwyznawców do zjednoczenia się z cerkwią, lecz nawrócił (podobno) tylko jednego nastawnika (duchownego raskolnickiego), który potem umarł jako zakonnik prawosławny (osadzony w monastyrze i poddany nawracaniu?), inni pozostali w swych błędach. W roku 1893 rząd rosyjski wystawił w Janowie cerkiew i erygował parafję, nie dla prawowiernych schizmatyków — bo tych w całej parafji nie ma więcej nad sto dusz — lecz „w tym celu, żeby bezpopowcy mogli na miejscu obznajomić się z nabożeństwem prawosławnem.“

Sekciarze jednak do cerkwi chodzić nie chcą, mają bowiem swoją w Rymkach, przerobioną z dworu, kiedyś drewnianą, potem, gdy ta zgorzała (1889), murowaną.

Rządcą parafji janowskiej jest O. Kalisskij. Nie ma on charakteru urzędowego „misjonarza eparchjalnego“, lecz jako pasterz, chce liczbę swych owieczek powiększyć; chce pozłotnictwo, jakie ma cerkiew janowska, jest włożone, godnie odpowiedzieć. Robi więc, co może, żeby raskolników pociągnąć, jest ich misjonarzem parafjalnym. Z początku zachodził nieraz do modlitewni w Rymkach; bywał na nabożeństwach starowierczych; chciał z nimi rozprawiać o wierze; przekonał się jednak, że „starowiercy nietylko „rozstawać się z swym błędem nie myślą wcale; lecz owszem wielu (wszyscy?) między nimi jest takich, którzy nie chcą, żeby z nimi rozmawiać o tym przedmiocie.“

Po takiem doświadczeniu poprzestał na tem, że w swojej cerkwi wobec prawowiernych swych słuchaczy, bez żadnej opozycji rozprawiał błędy przeciwników.

Lecz dnia 8 (20) września 1894 roku, kiedy starowiercy obchodzą wielkie święto i do Rymek zbierają się nawet z dalszych okolic, O. Kalisskij postanowił jeszcze raz próbować szczęścia.

Wybrał się tedy do Rymek „późno w nocy“ i przybył właśnie wtedy, gdy zaczęło się nocne nabożeństwo jako wstęp do święta. Gdy wszedł do modlitewni — powtarzamy co on pisze — lud z uszanowaniem ustępował mu z drogi; podano mu nawet ławkę do siedzenia. „Staroobriadcy — powiada dalej — nie zachowywali się spokojnie; zaczęli między sobą mówić tak, że nastawnik musiał ich prosić, żeby się zachowywali spokojniej“.

Nam się zdaje, że O. Kalisskij opisuje tu swoje wrażenia subjektywne, nie istotny stan rzeczy.

Wiemy, że prawosławny lud rosyjski, kiedy jest w cerkwi, zachowuje się przyzwoicie; nie możemy przeto uwierzyć, żeby starowiercy, którzy są daleko gorliwszymi w swej wierze i pobożniejszymi, mieli się zachowywać niespokojnie i rozmawiać między sobą tak głośno, że nastawnik uznał za potrzebne „p r o s i ć ich, żeby się zachowywali s p o k o j n i e j“. Nie byłoby tej potrzeby, gdyby obecni rozmawiali tylko „między sobą“. Ogólny śpiew rozpoczętego nabożeństwa zagłuszyłby takie szepty; nastawnik nie mógłby ich zauważyć! Musiało tu być coś innego.

Staroobriadcy żmudzcy nienawidzą popów i prawosławnych w ogóle. W Rymkach mieszkają potomkowie tych, którzy uciekli z Rosji przed srogiem prześladowaniem w wieku XVIII, kiedy Żmudź zostawała pod panowaniem królów polskich. Zobaczywszy popa prawosławnego w swej świątyni, jako „prawowierni“ raskolnicy, oburzyli się wielce, że „heretyk“ i „antychryst“ — za takich mają staroobriadcy popów — poważył się wejść i swoją obecnością profanować miejsce święte. Przerwali z tego powodu nabożeństwo i zaczęli między sobą może naradzać się, co zrobić z popem — może głośno szemrać i wymyślać. Jeżeli wymyślali po żmudzku, to O. Kalisskij, nie znając tego języka, odniósł wrażenie, jakoby „staroobriadcy nie zachowywali się pobożnie i mnodzy rozmawiali między sobą“.

Widząc groźną postawę swej trzody, nastawnik musiał „prosić, żeby się zachowywali spokojnie;“ bo na niego spadłby cały ciężar odpowiedzialności, gdyby popu stało się co złego. Był przeto grzecznym dla popa; ławkę do siedzenia, gdy pop kazał ją sobie podać, podał, nie przez uszanowanie, lecz przez bojaźń, aby nie został oskarżony o „wrogie usposobienie względem prawosławia,“ jak oskarżani bywają katoliccy księża i surowo karani.

Podobnie trzeba rozumieć opowiadanie O. Kalisskiego o ludzie, że ustępował mu z drogi. Prawdopodobnie urjadnik szedł przed misjonarzem i torował drogę, a O. Kalisskiemu zdawało się, że lud, przez uszanowanie dla niego, ustępuje.

Po uspakajającem przemówieniu nastawnika, nabożeństwo szło dalej. Skończyło się o godz. 7. rano i wtedy O. Kalisskij wystąpił z przygotowaną mową, której całkowity tekst zachował się w sprawozdaniu. Nie obeszło się bez przeszkód. W środku swej mowy O. Kalisskij zanotował:

„Tu niektóre (wszystkie?) kobiety z gniewem wychodziły z modlitewni; mężczyźni do nastawników mówili, żeby zaczynali nabożeństwo; na poddaszu zaczęto dzwonić relsami *), lecz nastawnik kazał wszystkim milczeć i słuchać.“

Sądzimy, że ostatnie zdanie błędnie wydrukowano. Powinno być:

„lecz nastawnikowi surowo poleciłem, „żeby kazał wszystkim milczeć i słuchać.“

Po wypowiedzeniu mowy, która nie zabrała wiele czasu, wystąpił z zarzutami jeden z 6 nastawników, niejaki Kasztelanow, ze wsi Przełaz. Odpowiedzi jego, jak opowiada o. Kalisskij „ograniczały się wymyślaniem „na prawosławną cerkiew, na jej ministrów.“ Zarzucał prawosławnym: „1. że łączą się z jedinowiercami **); 2. że popi, biorąc pieniądze od rządu, są czynownikami; 3. że wszyscy palą tytoń, golą brodę, upijają się, nie zachowują postów, żyją — nawet popi — nie po chrześcijańsku, t. j. nie noszą krzyżyków na piersiach, nie żegnają się jak należy.“ Musiały być inne jeszcze poważniejsze zarzuty; lecz ich O. Kalisskij nie powtórzył; dodaje jednak:

„Rozprawy, przerywane często niecierpliwymi głosami..., przeciągnęły się do godziny 9 rano i zakończyły tem, że nastawnicy wyrazili chęć dysputowania o wierze innym razem, w domu kapłana“ (O. Kalisskiego).

Czyli: nastawnicy nie chcieli rozprawiać z misjonarzem i aby się go pozbyć, obiecali później kiedyś przyjść do niego, (byle on nie przychodził do modlitewni.)

Zapewne O. Kalisskij spokojnie czeka na nich do dnia dzisiejszego; sprawozdania bowiem żadnego o dalszym ciągu jego misji nie mamy w *Litow. eparch. wied.*

*) Widocznie staroobriadcom nie wolno mieć dzwonów, więc zamiast nich, relsami lub sztabami dzwonią.

**) Jedinowiercami nazywają się raskolnicy, którzy poddają się hierarchji prawosławnej, lecz zostają przy nabożeństwie według swoich ksiąg liturgicznych.

Korespondencje.

Rzym 28. marca.

(Cesarstwo niemieccy w Neapolu. — Prof. Röntgen. — Z kolonji polskiej. — Nieszczęśliwy wypadek z windą hotelową.)

Jednocześnie prawie z parowym statkiem Towarzystwa „Navigazione Italiano“, który przywiózł pierwszych rannych oficerów i żołnierzy z Massawy do Neapolu, przybył także własnym jachtem z Genui cesarz niemiecki Wilhelm z żoną i dwoma synami. Włoski parowiec „Sumatra“ przywiózł 21 oficerów, 111 żołnierzy, a razem z nimi i lekko rannego jenerała artylerji Elenę, korespondenta pism włoskich, deputowanego Mecolę i owych trzech książąt abisyńskich, których podróże pod eskortą karabinierów, nie przestają intrygować prasy i publiczności od czasu, kiedy z Szwajcarji w tajemniczy sposób przyjechali do Włoch, potem dostawieni zostali (zawsze w sposób tajemniczy) do obozu jenerała Baratieri'ego, a teraz znowu powrócili pod niebo włoskie i w jakiejś pysznej willi na Pauzylippie, pod Neapolem, oczekują dalszych wyroków losu, ciesząc się tymczasem wszelkiemi wygodami i ciągłymi spacerami, jak turyści wysokiej marki. Przybycie księcia abisyńskiego Gogsy i jego towarzyszy było wypadkiem politycznym dla gawiedzi neapolitańskiej, tak, iż musiano, celem zapewnienia im spokoju, otoczyć czarnych książąt specjalną strażą i wynieść ich z hotelu za miasto, na Pausylipp, gdzie mogą z wysokości willi wzrokiem objąć całą tę czarującą panoramę zatoki wysp i Wezuwjusza. Lepiej im tam może, niż w Neufchatelu, i podobno nie wzdychają wcale za powrotem, ani w abisyńskie wąwozy, ani w szwajcarskie góry.

Większym jeszcze wypadkiem dla Partenopy było przybycie cesarza Wilhelma. W środę, o godzinie 2. po południu, sygnalizowano w porcie zbliżający się od strony wyspy Ischji, jacht cesarski „Hohenzollern“ a za nim pancernik „Kaiserin Augusta“, wiozący otoczenie dworskie. Natychmiast więc odbiła od brzegu łódź torpedowa z pilotem, a za nią wypłynęła łódź, wiozącą ambasadora niemieckiego, p. Bülowa, przybyłego z Rzymu wraz z członkami ambasady. Po wymianie zwykłych salw powitalnych między pancernikiem a statkiem admiralskim włoskim, jacht cesarski zbliżył się do portu, gdzie nań oczekiwały władze miejscowe.

Naturalnie, że wzdłuż całego pobrzeża, jednego pewno z najwspanialszych, jakie są w Europie, na tem czarującem *quai*, począwszy od brudnej dzielnicy Santa Lucia, wzdłuż ogrodu publicznego i ulicy Caracciolo, tysiące publiczności oczekiwało zjawienia się cesarskiego gościa, północnego Lohengrina, który we Włoszech przemawia do wyobraźni ludu i ma swoje sympatje polityczne w sferach rządzących. Cesarz niemiecki zatrzyma się, mieszkając zawsze na swoim statku, w Neapolu, aż do d. 31. marca, poczem puści się w dłuższą podróż po Sycylji. W tym celu bawił tu w Rzymie naczelny dyrektor wykopalisk w Sycylji, profesor Salinas, który towarzyszyć będzie cesarskiej parze w wycieczkach po wyspie. Tymczasem zaś cesarstwo razem z księciem Henrykiem pruskim, zwiedzą Wezuwjusz, Capri, Pompeje, Cava dei Tirreni, Amalfi i Pestum.

Cesarz odpływa ostatniego marca do Palermo, stamtąd do Girgenti, Syrakuzy, Taormi-

(43)

1846.

XVI. Ofiary rzezi.

(Ciąg dalszy.)

Niepodobna wyrobić sobie należytego zdania o prawdziwej liczbie ofiar — różne bowiem źródła różne podają cyfry. W każdym razie można twierdzić, że przeszło 1.000 osób stało się ofiarą noży chłopskich. Imienne spisy pomordowanych znajdują się w „Białym Orle“, „Trzecim Maju“, „Dzienniku Narodowym“ w Tęssarczyka manuskrypcie, w raptularzu Pieniążka, w pamiętniku Ignacego Strzelbickiego. Na podstawie tych spisów ułożyliśmy listę osób, co do których tożsamości żadna wątpliwości nie zachodzi.[1])

Podając spis, dodajemy także szczegóły, które pominęliśmy w poprzedniem opowiadaniu. Oto nazwiska ofiar!

(1) A c z k i e w i c z Hipolit. dzierżawca Wadowic Górnych [2]), B a l t a z i ń s k a, B a r a n o w s c y Władysław z Niedźwiedy i dwóch synów, B e ł d o s z a ń s k a, B e r n a r d, mandatarjusz, B i a ł o b r z y s k i Piotr, właściciel dóbr Siepraw, b. pułkownik wojsk polskich, B i a ł o b r z e s k i, oficjalista z Jaworza, B i e l i ń s c y Kasper i Kazimierz, a z nimi dziesięciu oficjalistów, B i e l a ń s k i, B i e l e c k i Tomasz, B i l e w i c z Jan [3]) B i l i ń s k i Kalikst, aktuarjusz z Kality, B i n d u c h o w s k i, ekonom z Nizin, B n i e w s k i Feliks, B o b r o w i c z Adam z Małej, B o b r o w n i c k i Józef, były major wojsk polskich, właściciel dóbr Dobrkowa, B o b r o w s k i Adolf z Groyca, B o g u s z o w i e Stanisław (ojciec), Stanisław, Wiktoryn i Nikodem (synowie), Włodzimierz (wnuk) i Tytus (bratanek), B o r a n o w s k i Ludwik, B o r o w i e c Michał, górnik, B r e l i ń s k i Wojciech, dzierżawca. B o n i e w s k i, dzierżawca, B r e d e m a y e r Jan [4]). B r o n i e w s c y Teodor ze Zgórska, Jan i Szczęsny, B r z e ś c i a ń s k i Franciszek, B z o w s k i Włodzimierz, C z a p l i c c y Ferdynand i Henryk [5]), C h ł ę d o w s k i Adolf, ze Stąpiny. (50) C h r z a n e w s k i Kajetan, C h r a p e k, syn mieszczanina z Pilzna, C h r z ą s t o w s c y Aleksander i Edward, ze Szczepanowic, ksiądz C i e c z k i e w i c z Wojciech, z Plesny, C z y ż o w s k i Teodor, oficjalista. D ą b s k i Dominik wł. Drogini i 3 oficjal. D a n k e r (ojciec i 2 synów) D e n k e r Fryderyk z Gogołowa i syn Erazm, tudzież 3 oficjalistów, D ę b i c k i hr. Mieczysław, D e m b i ń s c y Eljasz z Gromnika, Aleksander z Chojnika i Mieczysław. D e m b o w s k i Edward (zastrzelony na Podgórzu), D o l a ń s k i st. nauczyciel ze Słupia, D o r n e r leśniczy z Gogołowa, D u l ę b a Józef i D u n i n Władysław, D y d y ń s k i Ignacy, D z w e r k o w s k i Ignacy, D z w o n k o w s k i Jan z Gromnika, E i s e n b a c h Józef i Erazm (syn) z Plesna, F i s c h e r Józef kontroler żup z Wieliczki, F i s c h e r N. gorzelnik w Gogołowie, F o k s Władysław z Borowy, F o k s N. ze Zdani, F r a n c z y k o w s k i, F u c h s Józef dzierżawca Wadowic dolnych i syn tegoż lub brat Gustaw, F u x Jan oficjalista z Górska, G a l a n t Jan oficjalista, G a l i ń s k i Marcin oficjalista, G a r c i a Józef nauczyciel z Kłyzia, G a r l i c k i Roman, tegoż woźnica i czterech oficjalistów. (100) G a w s z y c k i Aleksander, mandatarjusz, G e p p e r t Józef (ojciec) i N. (syn), G o ł a c h o w s c y Walerjan, Ludwik i N, G o l a r z Jan, ksiądz G o l i c k i Franciszek, wikary z Dobrkowa, G o ł d y n i a Antoni, G ó r s k i Ksawery, żona i czworo dzieci, G ó r s c y Jan i Kazimierz z Lichwina i Partynia, G ó r s c y Wiktor, pisarz gorzelniany i piętnastoletni brat tegoż, G r u s z c z y ń s k i Jan, z Broniszowa, G r ü n f e l d, G r z y b o w s k i, oficjalista hrabiego Zboińskiego, G u l i k o w s k i Ignacy, G u m i ń s k i Feliks z Gorzejowej, G u t k o w s k i Ignacy, H a d y s k i N., H a l s k i, oficjalista z Górska, H a r a n i e w i c z i syn, H a s s l e r Leopold, H i c k e l Stanisław, oficjalista, H o r d y ń s k i z Wyrębisk, H o r o d y s k i Antoni z Zakliczyna, H o s z o w s k i, mandatarjusz z Pstrągowej. H u b e r t Jan, z Dulczy, H u p c z y c, mandatarjusz z Przecławia i drugi tegoż nazwiska z Ustrzyk, I h a s (Węgier), dzierżawca Łączek i tegoż żona, I k r z e w i c z, 75-letni starzec w Pstrągowej, J a k u b o w s k i Feliks. dzierżawca z Zalasowa, J a n i k o w s k i Mikołaj, mieszczanin z Pilzna, J a n i k o w s k i Leon, zięć Ramułta, J a n o w s k i z Głębokiego, J a s t r z ę b s c y: Bonawentura [6]) z Uniszowa Ludwik i Szczepan J a w o r s k i Karol [7]), mandat. z Lichwina, J e ł o w i c k i Jan, wł. Janczyna, J ę d r z e j o w s k i Teofil, justycjarjusz, (150) K a c z k o w s k i, ekonom z Gródnej góry, K a l i t a A. mandatarjusz z Siedlisk, K a m i ń s c y: Roman, Jakób, Henryk, K a r p i ń s k i, dzierżawca, K ę p i ń s c y: Mieczysław, Henryk, Stefanja i 2 dzieci, K i e r w i ń s k i Józef, b. oficer wojsk pol, K l e c z k o w s k i S., mandatarjusz, K l e i n Eugenjusz, dzierżawca, K l e i n Wojciech, oficjalista z Kopalina, K ł o b u k o w s k i Stanisław, K o m o r o w s k i Władysław, K o n o p k a br. Prosper, K o r n Juljan, dzierżawca Nowosielec, K o r n i k Józef, oficjal. z Chorzelowa, K o s i ń s k i Franciszek, mand. z Górska, K o ś c i e l e w s k i, ekonom z Wiercian, K o t a r s k i Karol, właściciel dóbr Oleśno i 18 oficjalistów nieznanych z nazwiska, K o t a r s k i Józef z Glinnika, K o z ł o w s k i Ign., oficjal. z Górska, K r a i ń s k i, mandat, K r a j e w s k i Karol, K r a y k i e w i e z Ant, oficjal z Górska, K r u c z k i e w i c z, oficjalista, K r z e c z o w s k i, współwłaśc. Lichwina, K r z y ż a n o w s k i Jan, geometra, K u l c z y c k i Konst, (200) ks. K u ź m i ń s k i Konstanty Bazyljanin, K ü m e l leśniczy. L a n k i e w i c z Tadeusz [8]), L e ś n i o w s k i Antoni, wł dóbr, L e w i c k i Szymon lekarz z Grabiny, L i s s o w s k i Cyprjan z Trzemieny, L i t w i ń s c y Stanisław i Aleksander (paralityk). L u b i e n i e c k i Aleks., Ł a g o ń s k i Gracjan, Ł a z o w s c y Erazm z Pstrągowej i synowie Aleksander, Józef i Henryk, Ł o b a n e w s c y: Maciej, Tomasz, Ludwik, Leon, Ł o z i ń s c y dwaj. M a c h n i c k i Feliks ofic., M a g i e r s k i strażnik skarbowy, M a ł e c k i Antoni, justycjarjusz z Groyca i żona tegoż, M a ł e c k i Feliks obywatel z Ujścia, M a r e k Jan, M a r y n o w s c y Tadeusz i Nikodem, M i c h a l s k i Józef leśniczy z Kamienicy i 13 letni syn tegoż Adaś, M i l n Henryk mand. i tegoż żona, M i ł o s z Wojciech, woźnica Milna, M i r s k i leśniczy z Jodłowej i syn, M i s i e w i c z z Pstrągowej, M o s t o w s k i c h dwóch, M o r s k a Pelagia (matka). M o r s c y Aleksander wł. Latoszyna i Stanisław wł. Brzezin, M r o z o w s k i Feliks, M y ś k a ekonom z Wielopola, N i d e c k i Ludwik (kaleka). N i e d z i e l s k i Antoni, N i e m y s k i Florjan wł. Karwodzy, Juljan N o w a k dzierżawca z Parkossa, (250) N o w a Ignacy, leśniczy i tegoż syn, N o w i c k i N. oficjalista, N o w i ń s k i Kazimierz ekonom z Olesny, O c h o c k i Józef, O c z k o w s k i 70 letni starzec z Kowalowa Przetockich, O l s z a ń s k i dzierżawca Głobikówki, O l s z e w s k i, O r a c z e w s k i Stanisław i syn, O s t r o w s k i Wincenty mandatarjusz i Michał leśniczy. P a w l i k o w s k i Marcin, P ę d r a c k i z Pilzna, P i a s e c k i, P i e r z c h a ł a Franciszek wł. Gogolowa, P i n t o w s k i c h trzech, P i e r ś c i ń s k i dzierżawca z Gorzejowa, P i e t r z y c k i dzierżawca, P i e t r y c k i Ludwik oficjalista z Podleszan, P o h o r e c c y Emil, Leopold, Adam, bracia, P o k u s i ń s k i Józef dzierżawca, P o m i a n k o w s k i Józef dzierżawca, P o m o r s k i Jan oficjalista, P r o m e r guwerner, P r z e t o c c y: Henryk, Juljan, Kryspin [10]), P r z y ł ę c k i St., P s a r s k i Józef, P u c h a r e c k i, R a c z y ń s k i Fr. ofic., R a m u ł t Jan Samuel ze Smykowa, R a s t a w i e c k i Juljan, mandatar, hr R e y Dominik, R o g a l i ń s k i dzierżawca, R o ż a ń s k i Jan oficjalista, R o z k o s z n y, R ó ż y c k i Aleks, wł. dóbr i Roman, syn tegoż, R u b a r z e w s k i Walenty, R u c k i lub R u d z k i z Brzeziny, R y b k i e w i c z Antoni ofic. ze Sieradza, R y d l o w i e: Feliks, Antoni, Mikołaj i Józef (major wojsk polskich (300), R y l s k i Antoni i żona tegoż, R z e c h o c k i W., oficjalista z Makowa, R z u c h o w s c y: Klemens

[1]) Za udzielenie odnośnych spisów składamy na tem miejscu podziękowanie pp.: Dr. Iwanowi F r a n k o, dr A. C z o ł o w s k i e m u, Jarosławowi P i e n i ą ż k o w i, tudzież St. Schnür-P e p ł o w s k i e m u, który listę naszą uzupełnił.

[2]) Zamordowanie A c z k i e w i c z a opisała ze wszystkimi szczegółami p. Aniela Aczkiewiczowa jego żona. Rzecz ta była drukowana w „Dzienniku literackim“ z roku 1863. Dwór Aczkiewiczów zrabowano doszczętnie, a nieszczęśliwa wdowa z dziećmi tułała się przez trzy tygodnie. Oprócz męża utraciła pani A. rodzonego brata Nepomucena Terleckiego i ciotecznego brata Władysława Komorowskiego, młodzieńca 20-letniego.

[3]) [4]) [5]) Pomordowani w Horożanie.

[6]) Ugotowany w kadzi z wódką.

[7]) Mordowany widłami, na których go obnoszono.

[8]) [9]) Zabity w Horożanie.

[10]) Pani Emilja Borecka, siostra Przetockich, mieszkająca obecnie w Żydaczowie, przesyła nam następujące szczegóły: Henryk, był jednym z czynniejszych emisarjuszów, a wiedząc, że go poszukują, ukrył się w Smykowie u Ramułta. Tam zamordowała go czerń wraz z Ramułtem i zięciem tegoż Janikowskim. Juljana, który właśnie powrócił z wojska, porwali chłopi z domu, nie zważając na płacz ślepej matki i ubili w drodze. Kryspin był zajęty w kancelarji sędziego Semekowskiego w Ryglicach. Tu dopadli go chłopi, a gdy prosił, aby pozwolono mu się wyspowiadać jakiś chłop przebił go widłami wołając „Masz rozgrzeszenie“.

ny, zwiedzi starogreckie ruiny, a w d. 10. kwietnia będzie już na Adrjatyku. Zwiedzi podobno *bocche di Cattaro*, zaś w d. 11. kwietnia wyląduje w Wenecji, gdzie się spotka z włoską parą królewską Po dwudniowym pobycie w Wenecji, puści się koleją do Wiednia.

Bawi tu obecnie z żoną najgłośniejszy dziś bodaj człowiek profesor Wilhelm Röntgen z Würzburga. Tak on, jak i sędziwy profesor Mommsen, który tu jeszcze przebywa, są przedmiotem owacyj ze strony świata naukowego.

Święta wielkanocne, a raczej Wielki tydzień, zgromadziły tu, jak zwykle co roku, dość liczny kontyngens rodaków, przybywających do Rzymu. Między innymi przybyli pp. Ludwik Górski, prezes komitetu Towarz. kredyt. ziemskiego, hr. Iza Tyszkiewiczowa z Waki; z rodziną: Wincentowstwo Wołowscy z Lublina, Ludwikowstwo Dembowscy itd. itd.

Straszny wypadek zdarzył się tutaj dzisiaj, w hotelu Bellevue, na Via Nazionale, z powodu nieostrożności przy używaniu windy hotelowej. W tymże hotelu zamieszkali od kilku dni doktor Rudolf Galvao z Brazylji, podróżujący z żoną i synkiem pięcio-letnim i zajęli pokój na pierwszem piętrze. Po zjedzeniu drugiego śniadania o godzinie 2. państwo Galvao wyszli na ulicę, wkrótce jednak p. Marja Galvao—wróciła z synkiem i wsiadła do windy (lift) aby udać się do mieszkania. Portjer, zamiast nastawić windę do zatrzymania się na pierwszem piętrze, dał jej kierunek II. piętra hotelu, chłopczyk pani Galvao, myśląc, że się zatrzymuje, wyskoczył z niej, aby wysiąść, tymczasem winda szła dalej. Skutkiem tego upadł na platformę i nie mogąc utrzymać równowagi spadł tyłem w otwór windy, na szczęście w tem miejscu nie bardzo głęboki. W owej chwili, matka widząc spadające dziecko, rzuciła się naprzód, krzycząc na pomoc i patrząc w głębię, w którą spadł synek. Winda szła dalej i strach powiedzieć! Po chwili, kiedy doszła wyżej, platforma II. piętra.. strzaskała głowę nieszczęśliwej. Wszystko to było dziełem minuty. Na pierwszy krzyk matki, przybyła na dół służba hotelowa, podniosła chłopaka, który sobie złamał tylko rękę i jednocześnie uczuła krople krwi spadające z góry. Skoro pobiegli na platformę II. piętra, znaleźli nieszczęśliwą p. Galvao z głową zmiażdżoną, konającą. Wśród zamięszania, jakie powstało w hotelu, zjawia się, wracający z miasta małżonek ofiary.. Można sobie wyobrazić jego rozpacz, przerażenie, kiedy zobaczył żonę nieżywą i synka rannego. Na szczęście, temu ostatniemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Nie pierwszy to już raz winda hotelowa jest powodem podobnego nieszczęścia.

Pijarzy i Bazyljanie.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet Sadyka baszy).

I.

Po weselu mojej siostry odwieziono mnie do Międzyrzecza Koreckiego, do liceum wołyńskiego, prowadzonego przez księży Pijarów. Rektorem był ksiądz Grabowski, prawdziwy mnich bogobojny, człowiek bardzo dobry i wyszukanie uprzejmy. Wicerektorem był ksiądz Bartoszewicz, wielki amator polowania na lisy. Prefektem liceum był ksiądz Kmita, suchy, zawiędły; był raczej podobny do pergaminowego Jezuity, niż do Pijara.

Był także ksiądz Młodzianowicz, syn humańskiego gubernatora, zamordowany w czasie rzezi. Był on także synem chrzestnym Gonty, który dzięki temu uratował go. Był on inwalidą czyli weteranem klasztoru. Jedynem jego zajęciem było opowiadanie o rzezi humańskiej, o Ukrainie, o hajdamakach, o Zaporożu. Pamiętał wszystko i malował jaskrawemi barwami w swych opowiadaniach. I dziwna rzecz: nie było w nich czuć nigdy ani nienawiści, ani nawet żalu do Gonty. Całą winę za tę rzeź zwalał na Szczęsnego Potockiego i na szlachtę polską. Oto jego własne słowa, które powtarzał często:

— Nauczyli go, t. j. Gontę, czytać, pisać i po trochu wszystkich innych nauk, a potem chcieli go siec rózgami i wsadzać do karceru; zrobili go pułkownikiem i pułkownikiem doskonałym, ponieważ posiadał więcej wiadomości w sztuce wojennej, niż dowódzcy poszczególnych oddziałów, brygadjerzy, rotmistrze, chorążowie, a potem chcieli go oszelmować, jak chama lub chłopa; [illegible] dopiero mówić o człowieku, o takim człowieku, jak Gonta! Tak, panowie nawarzyli kaszy, a naród musi ją wychleptać z cierpliwością, [illegible] wypełni się czara jego cierpienia.

W liceum znajdowało się około dziewięciuset, niekiedy nawet do tysiąca młodzieży. Mieszkałem razem z Aleksandrem Podhorodeckim, dwoma Zaleskimi i Dymitrem Czetwertyńskim u księdza Zarzyckiego, był może najprzyzwoitszego ze wszystkich, gdyż nie uciekał się do pletni i kar cielesnych. Stół nie był zły, wydawano jednak potrawy porcjami; stąd poszło przekupywanie służby, kucharzy, wzajemne oszukiwanie się. Jakaż to była zmiana dla nas, którzy [illegible]!

Nauczyciele świeccy, nie zakonni, przysyłani z Wilna, należy przypuszczać, iż byli ludźmi zdolnymi, znali dobrze wykładane przez nich przedmioty, ale nie słyszałem nigdy ani o jednej gubernjalnej lub powiatowej szkole, znajdującej się pod kierownictwem profesorów świeckich, którzy zyskali sobie jakikolwiek rozgłos, któraby wydała znakomitych uczniów: wszystko to była miernota, nie odznaczająca się ani zdolnościami, ani wykształceniem. Szkoły te nie wydały wybitnych ludzi ani w literaturze ani w sztuce wojennej, ani nawet w służbie dla idei polskiej.

Profesorowie nie umieli się zachowywać z należną ich stanowi godnością; byli raczej podobni do rządowych czynowników, niż do nauczycieli młodzieży. Widocznie pochodziło to ztąd, że na nich zazadto wielki wywierała wpływ opieka rządowa, jak również i stąd, że nie starali się zbliżać do miejscowego towarzystwa. Wypełniali swój obowiązek, ale nic ponadto, i dla tego nie mogli przyswoić sobie szerszego horyzontu myśli. Ani jeden z najtęższych obywateli nie oddawał swych dzieci do szkół, znajdujących się pod kierownictwem nauczycieli świeckich. Szkoły te zapełniali po większej części mieszczanie, a liczba uczniów była w nich bardzo ograniczona.

Dwie inne gałęzie szkół, znajdujące się pod kierownictwem księży Pijarów i Bazyljanów, miały zupełnie odrębny charakter; prawie zupełnie wolne od nacisku i nawet nadzoru rządu, znajdując się w ścisłych stosunkach z miejscowymi obywatelami, w których znajdowali tak moralne jak materjalne poparcie, przyciągały do siebie młodzież całą i miały możność urzeczywistnienia szeroko zakreślonego programu wychowawczego.

Szwajcarska wystawa narodowa w Genewie w 1896 r.

W dniu 1. maja 1896 r. otwartą zostanie w Genewie wystawa narodowa szwajcerska, na 47 grup rozdzielona, a która przedstawi w całości obraz produkcji i działalności helweckiej, wzrastających z rokiem każdym.

Prócz przemysłu, w ścisłem znaczeniu tego słowa, pokaźne zajmą miejsce sztuki piękne; znajdą się tam zgromadzone w dwóch sekcjach najprzedniejsze okazy sztuki starożytnej, jak i najwybitniejsze dzieła owej szkoły malarstwa alpejskiego, która po całym świecie rozgłos ojczyzny rozniosła szwajcarskiej.

W hali maszyn, siłą elektryczności poruszanych, przedstawią się najznaczniejsze firmy szwajcarskie, te mianowicie, których wytwórczość zaznaczyła się udziałem w znacznej liczbie wielkich przedsiębiorstw technicznych, dokonanych w Europie. Wystawa elektryczna nabiera szczególnej doniosłości faktem, jako tak Szwajcarja, jak i Genewa w niesłychanie dogodnem znajdują się położeniu, dozwalającem na zużytkowanie w zastosowaniu bezpośredniem i ogólnem najnowszych odkryć w tym bogatym dziale nauki.

Szczególna zostanie zwrócona uwaga na wykształcenie i wychowanie publiczne, które tak potężnie przyczyniły się do rozwoju pomyślności moralnej i materjalnej kantonów uprawiających przemysł. Obok zakładów wchodzących w zakres wykształcenia zwyczajnego, od szkoły przygotowawczej do uniwersytetu, grupa szkół fachowych, szkół sztukom pięknym poświęconych, rzemiosłom i sztuce zastosowanej do przemysłu, zakładów przygotowywujących do zajęć ręcznych, do handlu i rolnictwa, w żywej dowiedzie syntezie, że Szwajcarja w pierwszym rzędzie stoi krajów, które przed żadną nie cofają się ofiarą w celu podniesienia oświaty ludowej do poziomu potrzeb i wymagań chwili bieżącej.

Rolnictwo szwajcarskie wystąpi z ogółem produkcji swojej, a zwłaszcza w pełni przedstawi najprzedniejsze typy bydła zarodowego.

Pomieszczenie wystawy, zajmujące przestrzeń 350 tysięcy metrów kwadratowych, znajduje się w położeniu cudownem: w dzielnicy zwanej błoniem Plainpalais, dopełnionej sąsiadującymi z nią terenami. Tu główne wnoszą się budowle: gmach centralny dla sztuk pięknych przeznaczony, którego architektura streszcza w sobie oryginalność i malowniczość starych budowli szwajcarskich; hala maszyn; pawilony: klubu alpejskiego, leśnictwa, fotografji, poczt i telegrafów, prasy koncertowe, hotelowe, żeglugi i t. d., akwarjum, restauracje i piwiarnie.

W budynku, własnem staraniem wzniesionym, pan Raul Pictet, uczony genewski, którego imię znanem jest powszechnie, pięknymi dla wszystkich przystępnymi wykładami objaśniać będzie wyniki odkryć swoich nad zastosowaniem niskich temperatur.

Dwie przed innemi atrakcje ciekawość budzić będą tłumów: „Park zabaw“ (Parc de plaisance), w którym odbywać się mają rozmaitości pełne popisy postronne i „Wioska szwajcarska (Village suisse), która na niewielkiej przestrzeni odpowiednio przygotowanej zgromadzi wzory wszelkiego rodzaju szaletów, uroczemi sylwetkami wznoszących się w różnych okolicach naszych gór szwajcarskich. Pasterze w strojach narodowych wraz z ich trzodami ożywią ramy przeznaczone do pomieszczenia, jak w miniaturze, obrazu życia alpejskiego.

Kolej wąskotorowa, długa na dwa i pół kilometra, połączy ze sobą różne działy tej obszernej całości.

Wystawa genewska urządzona w kraju nieporównanie wspaniałym a przysłowiowo gościnnym, niechybnie przynęci tłum obcokrajowców, żądnych za jedną drogą tak nauki, jak i widzenia wiele nowych, a pięknych rzeczy.

mand. z Dąbicy, Stanisław dzierżawca i Edmund rówieśnik dzierżawca z Dalczy. Sawicki z żoną, Schlosser Karol mand., Sek Aleksand. dziedzic Siołowej, Sękowska z Grudzińskich, Sędzimir Kazim., Sielkiewicz Michał, Siedliski Karol ofic. z Partynia, Sikorkowski Marceli, Skałkowski Karol kol. Maur. mandatarjusz, Sielkowski Teodor, Siedlecki ojciec i syn, Skał... nauczyciel, Skarzyński Bronisław ze Sieradnej i trzech oficjalistów. Skalski Waléty, Skórkowski, Skulski Feliks, Słotwiński Konstanty, Lolina, Smoliński Kasper Pokucki, Smolicki Stanisław, pisarz, Smolin Dominik, ofic. Sobolewski, ofic. Boguszów, Sozański Jan, ofic. z Janikowej, Sołtysik, Sokalski, porębany w korytarzu, Sroczyński Ferdynand z Bolesławia i Michał, Stasiewicz, spalony żywcem, Stażyński Bronisław, odebrał sobie sam życie, Strzyżewski, Stradomski Jan, z Sieradni i syn, Strzelecki, Stański Stanisław, Stobiecki Feliks z Pstrągowej, Strusiewicz, Stokłosiński Feliks, Stojowski Aleksander, Störer, dzierżawca Nizin, Srożoczak, dzierżawca Brzezin, Surowiec Wojciech, polowy z Partyni (350), Szarek Jan, ofic. z Golesowa, Szczepanowski Karol, Szumowski Józef, Szymański M. szewc, Świderscy mąż i żona, zamordowani w Wadowicach dolnych, Tabaczyński J. F. dzierżawca Jaszczurowej; Tarasiewicz Ejasz, Terlecki Jędrzej, Terlecki Nepomucen, Terlecki Antoni, mandatar. Tetmajer Ant., Tomczyński z Pilzna, Towarnicki z Bączarka, Tomaszewski Józef, ks. Truty wikary z Wadowic, Tulon Fr. ze Sieradzy, Tymowski z Pstrągowy, Waligórski Józef i kuzyn tegoż również Józef, Wąsowicz pisarz gorzeln., Wątorski Marcin oficjalista, Weber Józef dzierżawca z Borek, drugi Weber z Trzciany, Weinbrener Adam, Wewiórowski, Wesołowski, Wicki Wilhelm, Wilczyński, Vimpeller, Winogradzki Adolf, Wiśniewski Hugon nauczyciel, Wiśniewski Ant. oficjal. z Partynia, Włyński Adam (sam się zastrzelił na widok czerni), Wnęk Ign., Wolski Onufry i żona z Głowaczowej, Wolski Maksymiljan z Bonarówki i Ksawery, justycjarjusz Wojciechowski Andrzej, Woycicki Michał, Woynarowicz, Woyakowski, Zabierzewski z Gorzejowy, Zaplatalski, Zarębski Marcin, Zaręba Konstanty, Zawada Maciej, Zaykowski ekon. (400), Zawadzki N. i syn, Zdzieński Stanisław, Zdzieński Aleks. Żeleński Marcjan (ojciec kompozytora), Żelechowski Daniel wł. dóbr Jaworska, Ziętkowski Józef rządca Reya, Zieliński, Żardecki Marcin ekon., Zubek, Żuchowski i trzech synów, Żurowski Marcin, Żychowicz Aleksander gorzelnik ze Zgórska (415).

Dr. Ostaszewski-Barański

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Księżna Konstancja Sanguszkowa, małżonka namiestnika, powróciła do Lwowa.

Kalendarz. Sobota (3.): Wielka sobota. Wschód słońca o godzinie 5. minut 40, zachód o godzinie 6. minut 28.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty przez cały miesiąc, zaś na słomki, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo-wodne (dzikie gęsi i kaczki) tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Wydział towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie podaje do wiadomości wszystkich swych członków, że rozpoczął już jak najenergiczniejszą akcję w sprawie polepszenia płacy nauczycieli szkół średnich. W dalszym przebiegu sprawy poczyni odpowiedne kroki u wszelkich instytucyj, a to w myśl życzeń, wyrażonych przez poszczególne Koła i grona nauczycielskie; dla tego wszelkie nawiązywania rokowań z gronami pozakrajowemi lub przyłączanie się do petycyj towarzystw innych prowincyj monarchji byłoby zbytecznem, a może ze względów taktycznych i nieodpowiedniem.

O teatrze lwowskim zamieszcza *Gazeta Narodowa*: „Dotychczasowej dyrekcji ukończył się obecnie właśnie kontrakt najmu sali skarbkowskiej, a choć posiada koncesję na prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego we Lwowie aż do roku 1900, postanowiła, zrażona dotychczasowemi niepowodzeniami finansowemi, wycofać się z tego przedsiębiorstwa i dla tego też żadnych zabiegów dalszych o najem sali nie czyniła. W ustępującej dyrekcji najważniejszym czynnikiem był dr. Henryk Szydłowski, który od lat dziesięciu nie szczędząc grosza, pragnął teatr lwowski wznieść na właściwe wyżyny. Zamiłowany w teatrze, jak może drugiego tak zamiłowanego przedsiębiorcy z poświęceniem, Lwów nie tak rychło mieć będzie, czynił wszystko, byle scenę naszą podnieść i na wysokości zadania utrzymać. Bywały też w owym okresie chwile świetnego rozwoju teatru, zwłaszcza w latach 1890 — 1893, gdy wspólnie z p. Mieczysławem Schmittem teatr prowadził. W ostatnich czasach dyrekcję na zewnątrz reprezentował p. Zygmunt Przybylski, a p. dr. Henryk Szydłowski powoli zrywał wiążące go z teatrem nici, jakby przygotowując się do rozstania z tą instytucją, aby mu to rozstanie nie było zbyt ciężkiem.

Od miesiąca mówiono z pewną trwogą o teatrze, — nie widziano bowiem nikogo, kto po licznych przykładach niepowodzeń finansowych, zechciałby się chwycić tego żmudnego zadania — aż zjawił się nareszcie dr. medycyny z Krakowa p. Bandrowski. Rozgłoszono w niektórych dziennikach szeroki program jego przyszłego działania, jako dyrektora teatru i zaczęto robić sobie niebywałe nadzieje na przyszłość. Nie notowaliśmy różnych interwiewów, jakie współpracownicy tych lub owych pism z nowym dyrektorem mieli — nie widzieliśmy bowiem tak daleko posuniętych przygotowań, aby można było na pewno mówić, iż teatr od Wielkiejnocy dalej we Lwowie istnieć będzie i to pod kierunkiem p. Bandrowskiego. Dziś, zdaje się to nie ulegać już wątpliwości, p. Bandrowski zawarł bowiem onegdaj umowę z p. dr. Henrykiem Szydłowskim, co do nabycia teatru letniego, garderoby, dekoracyj, biblioteki i oświetlenia elektrycznego. W ten sposób została położoną tama wszelkim możliwym sporom przy oddawaniu przedsiębiorstwa — i od Wielkiejnocy teatr lwowski przechodzi w ręce nowej dyrekcji, której reprezentantem jest p. dr. medycyny Bandrowski, a sekretarzem p. Mieczysław Sachorowski.

Ciekawe! W tym roku przypadają święta wszystkich obrządków razem, sklepy więc będą tym razem pozamykane i miasto będzie miało wyjątkowy wygląd miasta chrześcijańskiego. Dyrekcja poczt atoli, widocznie za daleko posuwa gorliwość swoją, i mając widocznie wzgląd chyba na — muzułmanów, których we Lwowie jak wiadomo nie ma, a którychby święta nic nie obchodziły — wydała rozporządzenie, aby w czasie świąt Wielkanocnych listonosze stawili się do zwykłej popołudniowej służby, chyba tylko po to, aby listy niedoręczone nieobecnym w domu i sklepach adresatom — porozdawać w dniu następnym... Ciekawym jest równie szczegół, że służba wyznania żydowskiego uwalnianą bywa na lwowskiej poczcie w święta żydowskie od zajęć. Chrześcijańska w święta katolickie musi pracować, a podczas świąt żydowskich musi zastępować żydowską.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 0·6°C, najniższa + 1·4°C.

Opad śniegu wynosił 1·6 mm.

Ze Stanisławowa donoszą nam, iż ks. Michał Soniewicki, gr. kat. proboszcz w Wołkowcach, z okazji 50-letniego jubileuszu kapłańskiego, otrzymał odznaki kanonickie i list z apostolskiem błogosławieństwem od ks. biskupa stanisławowskiego.

Wiec ruski, na którym poseł przemyski p. Nowakowski złoży sprawozdanie z swych czynności w sejmie, odbędzie się w Przemyślu d. 7. bm.

Nowe szkoły rolnicze. Szkoła w Suchodole pod Krosnem zostanie otwartą prawdopodobnie już w jesieni roku przyszłego. Wydział krajowy postanowił oddać w przedsiębiorstwo w drodze ofertowej budowę tej szkoły, a mianowicie gmachu szkolnego, mieszkalnego, administracyjnego i budynków gospodarskich. Roboty mają być ukończone najdalej do dnia 1. maja 1897. Zakład ma mieścić 40 uczniów — i będzie połączony z kursem uprawy i wyprawy lnu i konopi, który z Gródka do Suchodołu będzie przeniesiony. Druga nowa szkoła rolnicza w Bereżnicy pow. stryjskiego, jest na ukończeniu i w jesieni rb. będzie prawdopodobnie otwarta.

Ruskie zgromadzenie poufne. Jak wiadomo, zwołany przez posła Ostapczuka na 30. z. m. wiec ludowy w Tarnopolu, zakazany został przez tamtejsze starostwo, z powodu grasującej epidemji tyfusowej, tudzież wskutek gorączki emigracyjnej i tak dosyć zaprzątającej umysły włościan.

Poseł Ostapczuk chcąc na swojem postawić, zwołał na dzień wczorajszy poufne zgromadzenie za zaproszeniami, a mianowicie, do pawilonu w tarnopolskim Ogrodzie miejskim.

Około 150 włościan i kilkunastu księży zjawiło się w oznaczonej porze, zjawił się jednak także komisarz rządowy w asystencji żandarmów, który od każdego z obecnych żądał okazania zaproszenia. Na sali byli także obecni poseł Romańczuk i redaktor *Radykała* Budzynowski, który na wezwanie komisarza, by wylegitymował się zaproszeniem, odpowiadał drwinkami. Nim ks. Merunowicz z Berezowicy wielkiej przystąpił do zagajenia zgromadzenia, zainterpelował go komisarz rządowy, czy w myśl obowiązujących przepisów, zna wszystkich obecnych.

Gdy ks. Merunowicz nie udziela odpowiedzi, komisarz rządowy w imieniu prawa rozwiązuje zgromadzenie i wzywa do rozejścia się.

W tem wysuwa się z tłumu do stołu prezydjalnego Budzynowski i woła do zgromadzonych, czy zgadzają się, by on objął przewodnictwo, na co wszyscy odpowiadają „*sławno*“.

Komisarz ponownie oznajmia, że zgromadzenie jest rozwiązane.

Wówczas zrywa się Budzynowski pełen oburzenia i zapytuje komisarza jakiem prawem i na jakiej podstawie to czyni.

Gdy komisarz ponownie oświadcza, że zgromadzenie rozwiązane, rozpoczyna się następujący ciekawy dialog.

Budzynowski: „Kto pan jesteś, ja pana nie znam, masz pan legitymację? pokaż ją pan!

Komisarz: Proszę się hamować, gdyż w innym razie aresztuję pana.

Budzynowski: „Jakiem prawem pan tu przyszedłeś? Nikt tu pana nie zaprosił!“

Komisarz (zwracając się do żandarma): „Aresztować go“.

Budzynowski: „Tem samem prawem ja pana każę aresztować! (ironizując komisarza i zwracając się do żandarma:) Aresztować go!“

Tymczasem kilku włościan podniosło Budzynowskiego na barki swe i z okrzykami „Niech żyje Budzynowski!“ wychodzą z nim sali.

Reszta włościan i księży z okrzykiem: „*Pidem tam gde Budzynowskoho prowadiat*“ towarzyszą Budzynowskiemu, którego żandarm wziął pod swoją opiekę.

Podczas tej sceny zbliżył się do komisarza rządowego poseł Romańczuk i odezwał się do niego słowami: „Robię pana uważnym, że poruszę to w radzie państwa, a skutki panowie sobie przypiszecie.“

Wszyscy zgromadzeni udali się teraz do starostwa, dokąd żandarm poprowadził Budzynowskiego. Po dłuższem przesłuchaniu w starostwie Budzynowskiego odstawiono pod eskortą żandarma do sądu, zkąd go do tej chwili na wolność nie puszczono.

Nadużywanie języka polskiego. Pisaliśmy swego czasu o nędznych elukubracjach znanego dr. Haasego, który upodobał sobie w tłómaczeniu różnych poematów Schillera w obrzydliwej polszczyźnie, niby w szląskim djalekcie. Widocznie dr. Haase znajduje amatorów na swe wstrętne ramoty, gdyż naprzykład „tłómaczenie“ jego „*Der Handschuh*“ Schillera wyszło już w trzeciem wydaniu, którego tytuł, brzmi: „Ta rękawica od Schillera przetłómaczył dr. Haase, teraz w Szczecinie pierwej w Wołczynie. Wydanie trzecie. Kluczborek, drukiem i nakładem E. Thielmana“.

Jak dr. Haase pozwala sobie piękny nasz język oszpecać, niech posłuży ustęp „Tej rękawicy“, który brzmi:

Przed swoją menażerją Czekając na komedją Na stołku siedzi król A koło niego panowie Landrooi, księżo, grafowie Panuchny i imościnki Jak keby na jakie gościnki. A król jeno palcem winkuje I aus się ten cwinger tuuje A z niego lew nieli byk Wyłazi poleku jak smyk Obchodzi około A mrucy swe czoło. Powąchał panuchny Strojne jak druchny A potem zabonooł Pod nosem zamron oł Przewijoł ogonem i groł Pociep się i społ. A król po drugie winkuje I znou się chlewik effenuje A z niego do dwora Okropna potwora Jak djobeł się wali Ten tygier ją zwali Jak ta pana lwa erszanujo Te strasznie bryłuje Swój ogon krańci I bałamońci A jęzor rekuje I oblizuje W ostatek z złości I bez uczciwości Przed lwem się wydymała Upadła i zadrzymała.

Może na takich „dowodach“ opierał się minister Bosse, uporczywie twierdził, że język naszych braci górnoszląskich nie zasługuje, aby go na równi traktowano z językiem wielkopolskim, gdy go obdarzał pogardliwem mianem „*wasserpolnisch*.“ Ale „powaga“ dr. Haase jest w tym względzie żadna. Elukubracje jego to szykana i czyste drwigi z języka polskiego, to żart niewczesny i nieprzyzwoity, przeciw któremu stanowczo musimy protestować.

Sławny klasztor Kartuzów (Certosa) pod Floreneją we Włoszech, obchodzić będzie w roku bieżącym pamiątkę pięciowiekowego swego istnienia. Miejsce to mieści w sobie skarby sztuki, które są podziwem odwiedzających. Zdobi je także pomnik Eugenjusza Poniatowskiego, z ukraińskiej możnej rodziny tego nazwiska, którego siostry mężem był br. Piotr Buturlin, jeden z niewielu Rosjan nawróconych, jawnie wyznających wiarę katolicką. Rząd sardyński zniósłszy we Włoszech zakony, pozostawił kilku Kartuzów jako stróżów Certosy z warunkiem przyjmowania i oprowadzania gości płci obojej. Zakon Kartuzów, niezmiernie surowy, nigdy nie potrzebował żadnej reformy, podobnie jak Towarzystwo Jezusowe. W Polsce nie wiele było klasztorów tej reguły. Znany wszystkim gościom szczawnickim tak zwany Czerwony Klasztor w Pieninach, po węgierskiej stronie, był pierwotnie siedliskiem Kartuzów. Nazwę swą noszą oni od dzikiej pustyni bezludnej w górach wysokich obok Grenoble w południowo-wschodniej Francji, zwanej Chartreuse (Kartuzja), którą św. Brunon otrzymał dla siebie i swoich towarzyszów. Młodzi Jan i Marek Sobiescy zwiedzali to miejsce ze swym ochmistrzem Orchowskim d. 4. sierpnia 1647 r.

Dymisja hr. Ignatiewa. Donoszą z Kijowa, że tamtejszy jenerał-gubernator hr. Ignatiew będzie po koronacji odwołany za nadużycia, których z jego wiedzą dopuścił się dymisjonowany już wice-gubernator Fedorow. Do niełaski, w jaką popadł hr. Ignatiew, przyczyniło się podobne jeszcze to, że wydał on jakoby jakiś poufny okólnik o wyborze delegatów na koronację, ten zaś okólnik był w jaskrawej sprzeczności z oficja'nem rozporządzeniem, wydanem zgodnie z otrzymanem z Petersburga poleceniem.

Ukaranie junkra. Z Berlina donoszą, że na jednem z ostatnich posiedzeń rajchstagu uskarżał się dep. Marwiński, że jeden niemiecki oficer w Brombergu obraża zawsze polskich rekrutów, hańbiąc ich narodowość. Obecnie deputowany ów otrzymał list od ministra wojny, donoszący, że ponieważ po przeprowadzeniu śledztwa fakt przez niego podniesiony, okazał się prawdziwy, oficer ten pociągnięty został do odpowiedzialności. W końcu zaręcza minister, że nic podobnego więcej się nie powtórzy.

Hojna ofiara. Margrabina Saugilon, wdowa po jenerale Roguet, jak donoszą z Paryża, zapisała cały swój majątek, 7 miljonów franków wynoszący, na rzecz ubogich departamentu Sekwany.

Nowe miejsce klimatyczne powstanie wkrótce w uroczo położonym wśród lasów Janowie. Bank hipoteczny zamierza tam wybudować zakład i kilka domów mieszkalnych i will.

Zabawna anegdota. Z życia zmarłego poety niemieckiego, Ottona Roquette, opowiada długoletni jego przyjaciel zabawne zdarzenie. Do obowiązków Roquette'a, za pobytu jego w Darmsztadzie, należał zarząd biblioteką szkoły politechnicznej. Pewnego razu przychodzi student, który poety nie znał — i pyta, czy mógłby pożyczyć „*Waldmeister's Brautfahrt*“, gdyż wiele słyszał o tej pięknej książce. Bibljotekarz wręcza mu swoje dzieło, student książkę otwiera, potem szybko zamyka i oddaje. „To są wiersze! — woła z oburzeniem — a ja wierszy nie czytuję!“ — i szybko opuścił bibljotekę.

Burza srożyła się onegdaj na Dunaju w Rumunji. Kilka ładownych galarów i łodzi zatonęło.

Umarły, a jednak żyjący. *Kronsst. Wiestn.* zamieszcza raport głównodowodzącego eskadrą Oceanu Spokojnego, admirała Tyrtowa, z którego zasługuje na zacytowanie między innemi epizod, będący charakterystycznym obrazkiem z życia ludów Wschodu:

„W dniu 7. grudnia r. z. — pisze admirał — na prośbę Japończyków zostały opuszczone flagi z powodu śmierci księcia krwi, Kitaszirakawa, do chwili jego pogrzebu.

„Książę już przedtem umarł na Formozie, ale według etykiety dworskiej książę krwi może umrzeć tylko w domu, dlatego urzędownie nie ogłoszono o jego śmierci, lecz przeciwnie przez cały ten czas gorliwie nagradzano go orderami. Tak z jenerał-majora mianowano go najpierw jenerał-lejtnantem, potem feldmarszałkiem i nadano mu trzy nowe ordery.

„Naznaczony na dzień urodzin cesarza bal, na którym mieliśmy być obecni, został odwołany. Dopiero w dniu 6. grudnia zwłoki księcia przywieziono na okręcie wojennym do Jokosko; wtedy w gazetach urzędowych pojawiła się wiadomość o przybyciu (żywego) do pałacu; wymieniono, kto go powitał, kto odwoził itd. Wreszcie po przybyciu zwłok do pałacu, ogłoszono, że książę umarł.

„To samo zdarzyło się dawniej jeszcze z księciem Arisigawa, ponieważ jednak książę umarł w Chiroszymie, więc procedura była znacznie krótsza.“

Ciekawe odkrycie. Dzienniki niemieckie donoszą, że uczony francuski, Therry, dokonał niedawno przypadkiem odkrycia środka, znieczulającego skórę na działanie gorąca, nawet w najwyższym stopniu. Przy zajęciach swoich w laboratorjum posługiwał on się w celach dezynfekcji kwasem pikrynowym, przyczem materja ta przylgnęła do jego rąk. Gdy mu wówczas przypadkiem kropla płonącego fosforu padła na rękę, spostrzegł ze zdziwieniem, iż nie doznaje żadnego bólu. Prowadzone dalej badania wykazały, że przez użycie kwasu pikrynowego przy lekkiej oparzelinie nietylko ból natychmiast ustaje, lecz nie tworzą się bąble, a leczenie zostaje przyspieszone. Na zasadzie tego odkrycia należałoby w laboratorjach i warsztatach, gdzie oparzenia lub spalenia częściej się wydarzają, trzymać w pogotowiu roztwór kwasu pikrynowego, aby go w danym razie szybko zastosować. Ponieważ kwas ten, użyty wewnątrz, jest silną trucizną, trzeba więc zaprowadzić pewne środki ostrożności.

Promienie Röntgena i wino. Pewien chemik w Bordeaux, jak donosi *La Nature*, poddał działaniu promieni Röntgena kilka próbek wina, które na fotografji wykazały czarne punkta. Dokonał wówczas analizy tych win i stwierdził, iż owe czarne punkta pochodzą z obcych substancyj, jak fuksyna, kwas amylowy, kwas glicerynowy itp., inny zupełnie rezultat osiągnął chemik, zbadawszy przy pomocy metody Röntgena wina naturalne: plam czarnych nie było na płycie fotograficznej.

Obmywanie nóg dwunastu ubogim, ceremonja będąca jednym z najwspanialszych symbolów pokory chrześcijańskiej, przywiązana tradycyjnie do wielkiego czwartku, odbyła się onegdaj w katedrze lwowskiej. Dokonał jej ks. arcybiskup Morawski w asystencji kanonika Hausmana, jako archidjakona, oraz Lubomęskiego i Pawłowskiego, jako lewitów. Każdemu z dwunastu ubogich, należących do tutejszych zakładów dobroczynnych, wręczył ks. arc. po ceremonji po 20 zł. srebrem w woreczkach, poczem ugaszczał wszystkich u siebie obiadem, sam im usługując.

Nawet wielki czwartek, dzień ogólnej pokuty, nie zdołał wzruszyć sumienia kominiarzy lwowskich. Onegdaj wybuchły znowu dwa ognie kominowe, jeden przy ul. Kurkowej l. 7, drugi w Rynku l. 8.

Epizod przedwielkanocny. Woźnica z browaru Kleina jechał tak nieostrożnie przez plac Halicki, iż przewrócił wóz niejakiego Przybyłowskiego, naładowany... kiełbasami. Wyrządził mu tem szkodę na kilkadziesiąt zł.

Skarb narodowy nadesłał nam sprawozdanie za rok ubiegły, z którego dowiadujemy się, że cały fundusz tej instytucji wynosi obecnie 144 964 franków, z czego, 127.892 fr. znajduje się w depozycie muzeum polskiego w Rapperswylu, a 3.412 dolarów, czyli 17.072 fr., w depozycie związku narodowego w Ameryce. Składki płyną najobficiej w Stanach Zjednoczonych, gdzie w zeszłym roku zamianowano

kilkudziesięciu podkomisarzy dla ożywienia agitacji.

Majstrowa z ulicy Podgórskiej, p. Marja Karaban sprzedaje w bramie swego domu trzewiki, sfabrykowane w warsztacie swego męża. Onegdaj popołudniu p. majstrowa oddaliła się na chwilę od „lady" sklepowej, zostawiając ją pod opieką syna Józefa. Po jakimś czasie zjawił się przed domem p. Karabanowej chłop imieniem Słoniewski z 3 kobietami, a ujrzawszy „ladę" z butami pod tak kiepskim dozorem, chwycił z niej czemprędzej cztery sztuki obuwia, z czego jedną parę schował sam pod sukmanę, jeden trzewik dał jednej babie, drugi drugiej, i urządził fugę. Na krzyk, podniesiony przez latorośl państwa Karabanów, zbiegli się jednak ludzie i przytrzymali dowcipnego chłopa, który jak się pokazało świsnął był wszystkie cztery bóciki... bez pary.

Goldstern & Loewenherz. Uwięzieni właściciele firmy bankierskiej Goldstern i Löwenherz wnieśli za pośrednictwem swoich obrońców prośbę o uwolnienie za kaucją z więzienia śledczego. W tej sprawie odbyło się posiedzenie izby radnej tutejszego sądu karnego, na którem jednomyślnie uchwalono nie przychylić się do prośby uwięzionych. Sprawa jest w ogóle bardzo zawikłana, a badanie licznych skomplikowanych, a dodatku nieporządnie prowadzonych ksiąg, potrwa jeszcze kilka miesięcy. Śledztwo ogromnie utrudniają rozgałęzione stosunki handlowe upadłej firmy, wskutek czego bez przerwy sąd lwowski musi rekwirować akty i protokoły przesłuchań od sądów miejscowych, a nawet zagranicznych, jak np. z Berlina, Królewca, Odessy itd.

Specjalista od korali. Onegdaj aresztowano niejakiego Michała Kaniowskiego z Kozic, który chciał sprzedać dziesięć sznurków korali handlarce przy ulicy Boimów. Podczas rewizji znaleziono przy Kaniowskim kilkanaście sznurków korali znacznej wartości.

Izrael wojujący. Niejaki Izrael Perlman napadł onegdaj na żołnierza policyjnego Joachima Glazera w rynku przy ulicy Kazimierzowskiej i poturbował go silnie. Izraela poskromiono i ulokowano go na Słonecznym placu.

Nad modry Dunaj. Subjekt u Ignacego Krebsa, handlarza owoców przy ulicy Kazimierzowskiej, niejaki Zygmunt Has, marzył od dawna już o tem, aby być we Wiedniu i narozkoszować się przyjemnościami. W tym celu udał się Has do Tarnopola, tam od niejakiego Berla Steinza odebrał imieniem swego szefa 300 zł. i umknął z tą kwotą nad modry Dunaj.

Święto robotnicze. Główny organ socjalistów niemieckich *Vorwärts* ogłasza uchwałę ostatniego zjazdu socjalistów, według której 1. maja, jako w święto socjalistyczne, tylko ci robotnicy mają się wstrzymać od pracy, którzy to będą mogli uczynić bez żadnego dla siebie uszczerbku. Wobec takiego brzmienia uchwały, zdrowy rozsądek, a nie doktrynerskie zaćmienie umysłu, powinienby dać odpowiedź, czy jest w ogóle przypuszczalnem, aby dla robotników z pracy rąk własnych, nie z kapitału żyjącego, próżnowanie przez dzień cały nie przyniosło uszczerbku? Wszakże kto nie pracuje, ten nie zarabia; a jak się nazywa ów, co np. płatnym jest miesięcznie, lub tygodniowo, a samowolnie w jednym bodajby dniu obowiązków przyjętych nie spełnia, to chyba wiedzą wszyscy pp socjaliści.

Od Administracji.

Pp. Abonentów upraszamy, aby prenumeraty nie płacili roznosicielom, lecz nadsyłali takową do Administracji naszej; w razie bowiem jakichkolwiek nadużyć, nie moglibyśmy Administracja być odpowiedzialną.

Wspólna święcona w stow. „Gwiazda" odbędzie się w przewodnią niedzielę 17. kwietnia o g. 11. rano, na które wydział członków honorowych i rzeczywistych zaprasza.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Hofmokl, rodem z Wiednia, otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

Wydział towarzystwa strzeleckiego zaprasza członków do jak najliczniejszego udziału w uroczystości rezurekcyjnej w kościele katedralnym.

P. prezydent Mochnacki zaprasza pp. radnych, ażeby raczyli przybyć na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego do kościoła archikatedralnego obrządku rzymsko-katolickiego w sobotę dnia 4 kwietnia 1896 o godzinie 5½ wieczorem.

Wyszczególnienie. Istniejąca od lat 40, szeroko w świecie znana firma wód mineralnych Henryka Mattoni, odznaczoną została prawem używania na firmie i pieczęci cesarskiego orła.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki ofiarował Zarząd hotelu europejskiego 5 zł.

Dla Stan. Pietronia nadesłali w dalszym ciągu pp.: A. M. z Korniczy 1 zł Helena Suchardowa z Chodorowa 2 zł Emilja Dziedzicka w Wiedniu 2 zł.

Na pomnik Adama Mickiewicza w Karlsbadzie postawić się mający, złożyli w roku 1895.

Za pośrednictwem dr. Hasowicza: Aleks. Bobrowski 8 zł. Celestyn Marcinczyk 3 zł. Adolf Marcinczyk 3 zł. Ernestyna Kuszonewiczowa 5 zł. Paulina 2 zł. Wacław Ostaszewski 5 rubli. Heibowicz 3 rubli. Podkorski M 2 rubli. Mańkowski Wacław 30 zł. Redlicka K. 5 zł. Agata Łukasiewicz 5 zł. Wanda Gierszter 3 zł. Franciszek Grabski 10 marek. Helena hr. Krkowiecka 5 zł. Antoni ks. Radziwiłł 5 zł. Ks. Jan Bisga 2 zł. J. O. Seelenfreund we Lwowie 5 zł. Felix Laskowiejski 3 zł. Feliks hr. Czacki 10 zł. Marja Wolfeld 2 zł. Franc. Klimkowski 10 zł. Antoni Krzyszkowski 5 zł. Franc. Boduszyński 2 zł. z Warszawy 5 zł. Stan. Orłowski 5 zł. Teofil Golen 3 zł. O 3 zł. Adam Trojanowski 1 zł. Dr. Emil Lantos 3 zł. Feliks Dzieduszycki 5 zł. Andrzej Deskur 25 zł. N. W. 5 zł.

Za pośrednictwem dr. Kretowicza: Kaczmarska 1 zł. Bratkowska 1 zł. Toboczewski 1 zł. Zbydowski 1 zł. Adolf 2 zł. Wojciech 1 zł. Julian Wojciechowski, urzędnik Banku z Lwowa 2 zł. W. K. 5 zł. Harasymowicz 2 zł, Harasymowiczowa 1 zł, Urbański, Jekiel 2 zł. Klominek 5 zł. Kisielewski 1 zł. (D. n.).

Zmarli:

Ks. Grzegorz Pasieczyński, gr. kat. paroch w Pistyniu, zmarł w 71 roku życia.

W Czerniowcach zmarł Adolf Pauli, emeryt. radca namiestnictwa, kawaler orderu żelaznej korony, obywatel honorowy miasta Kołomyi, od roku 1852–1876 kierownik rządu kraj. na Bukowinie Przeżył lat 76.

Książę Pelikan.

Że entuzjazm z powodu przechrzczenia ks. Borysa nie owładnął całą Bułgarją, że owszem w licznych kołach tamtejszej ludności przechrzczenie spotkało się z surową krytyką — to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jako dowód, że tak jest w istocie, przytaczamy bajkę, która obiegła całą Bułgarję, a jest w gruncie bardzo dowcipną satyrą, pełną aluzji, aż nazbyt przejrzystych.

Był razu pewnego książę — opowiada uszczypliwie „bajka" — który kochał swój naród prawdziwie po ojcowsku. Tem bardziej zasługuje to na uznanie, że z narodem nie łączyło go pokrewieństwo pochodzenia ni języka. Ów naród poszukiwał mianowicie za pomocą inseratów w gazetach, księcia, któryby kochał swych poddanych. Ponieważ zaś książę Athanasius nie miał na razie nic do rządzenia, objął więc rentowną a wolną od kłopotów posadę ojca narodu i został księciem Szykanji. Pokochał on lud swój wkrótce do tego stopnia, iż nawet sypiał w koronie i z berłem w ręku, godziny zaś całe spędzał przed zwierciadłem, podziwiając swój ornat monarszy. Gdy w kraju wybuchły kiedy zamieszki, wyjeżdżał książę za granicę i bawił tam tak długo, aż spokój został przywrócony.

Jedno wszakże martwiło go okrutnie. Bardzo pragnął cieszyć się uznaniem ze strony świata, a przedewszystkiem ze strony swych kolegów zawodowych, monarchów. Traktowali go bowiem oni jako parwenjusza, wygadywali, że jest władcą przygodnym, a nie z Bożej łaski. Najbardziej boczył się nań potężny sąsiad, na którego łonie byłby książę chętnie układł swą główkę i swą malutką koronę, ale sąsiad, potężny władca Knutolji, mimo próśb i zaklęć księcia, słyszeć o nim nie chciał. W końcu wszakże potentat dał się przebłagać, pod warunkiem, iż książę Athanasius przechrzci swego pierworodnego syna, księcia Bibi na religję knutolską. Wprawdzie papa księcia był surowym katolikiem, wprawdzie przykro mu było uprawosławić syna zwłaszcza z powodu groźnej miny Watykanu, lecz...

Lecz dobro kraju! Ks. Athanasius przypomniał sobie pelikana, który krwią własnego serca karmi swe pisklęta. I on też rozpłatał sobie swe katolickie łono, aż krew wytrysła z pod łona, to znaczy: aż księcia Bibi oswobodził od katolicyzmu. Wprawdzie powijaki małego księcia musiano wyszywać nowymi znakami, ale papa poniósł i tę ofiarę dla dobra kraju. W Szykanji zaś zapanowała ogromna radość, władzca zaś Knutolji przysłał na uroczystość jeden ze swych znoszonych butów. Zasiadł on do stołu i każdemu dawał się całować w obcas.

Książę Athanasius zaś otrzymał potężnego sprzymierzeńca i kazał sobie wydrukować nowe bilety z dopiskiem: „z Bożej łaski""...

Minęło lat kilka. Pojawiły się nowe trudności. Owce słabo zrodziły, tambor przybocznej gwardji oświadczył, iż potrzeba bęben pokryć nową skórą, a naczelny ochmitrz zażądał tuzina nowych srebrnych łyżek na stół dworski. Krajowi groziło przesilenie. Książę zwrócił się z prośbą o ratunek do potentata finansowego w Paryżu, Bära. Ale p. Bär trzymał się wielkich wzorów i odpisał, że może dać pożyczkę pod tym tylko warunkiem, jeżeli książę przekabaci drugiego syna imieniem Butzi na religję Bära. Był to twardy warunek. Książę ze łzami w oczach pomyślał znowu o pelikanie i znowu — metaforycznie — rozdarł pierś swą i uległ, nie dla utrzymania się na tronie — broń Boże! — jeno z czystej miłości dla ludu. Młode książątko protestowało wprawdzie przy ceremonji całą siłą młodego głosu nic to jednak nie pomogło. Nadano mu imiona: Izaak Abimelech Bärsohn, a paryski finansista okazał się do tego stopnia wspaniałomyślnym, iż opuścił jeden procent od pożyczki. Naród został ocalony; parlament uchwalił jednogłośnie nadać księciu tytuł „wielkiego pelikana!"

Po kilku latach spokój został na nowo zagrożony, chociaż książę zaoszczędził sobie z listy cywilnej znaczną sumkę i ulokował ją w banku angielskim. Szykanji zagroził inny sąsiad, mahometanin, wojną, a książę chciał bądź co bądź utrzymać spokój. Nawiązał tedy rokowania z kalifem sąsiedniego państwa, który okazał się skłonnym do ustępstw, pod warunkiem jednak, by książę jednego z synów — sturczył. „Z chęcią uczyniłbym to — odparł Wielki Pelikan — ale nie mam już żadnego syna do dyspozycji, a moja żona znajduje się w drodze do Francji. Skądże więc wziąć na poczekaniu nieletniego kandydata na świętego tureckiego?" Kalif odpisał mu: „W takim wypadku, kochany kuzynie, sam zostań Turkiem. Przekonasz się, że ma to swoje dobre strony. Na uroczystość konwersji przyślę ci pół tuzina hożych Czerkiesek, jako zawiązek przyszłego twego haremu."

A książę Athanasius jeszcze raz wspomniawszy Pelikana, poświęcił się znowu dla ludu: kupił sobie turban, cybuch, urządził seraj i został muzułmaninem.

Do mocarstw zaś rozesłał cyrkularz z oznajmieniem, iż niebawem będzie poddostatkiem szykańskich książąt krwi dla ewentualnych dalszych konwersyj. Na razie prenotowani są: jeden syn dla armji zbawienia, jeden dla kościoła anglikańskiego, jedna córka dla mormonów, jedna dla kościoła kalwińskiego, jeden syn dla różokrzyżowców (ojciec chrzestny: Sar Peladan), jeden syn dla buddaizmu.

Takie oto ofiary poniósł ks. Athanasius dla dobra Szykanji. I zaprawdę, czy nie zasługuje on na chlubny przydomek „Wielkiego Pelikana"?

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę przedstawienia nie będzie; jutro w niedzielę na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej. Przedstawienie rozpocznie „Damy i huzary", komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca); zakończy „Łobzowianie", obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami Wł. L Anczyca; w poniedziałek popołudniu o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L Anczyca; wieczorem o godzinie pół do 8 „Baron cygański", operetka w 3 aktach J. Strauss'a; we wtorek po raz pierwszy „Sztygar", operetka w 3 aktach Zeller'a.

„Rodzina i szkoła." Treść numeru 6: Stanisław Jachowicz (rycina). — Dr. Majchrowicz: Stanisław Jachowicz jego życie i działalność pedagogiczna, literacka i obywatelska. — Fryderyka Grottowa: Jakie wpływy wywierają niańki, bony, cudzoziemki i froeblanki w wychowaniu dzieci? — Antonina Machczyńska: Z literatury dla młodzieży. — Stanisław Kluczycki: Wycieczka do gwiazd przybiegunowych (z ryciną) — Przegląd literatury dla młodzieży: Bibljografja. — Wiadomości potoczne. — Przegląd konkursów. — Korespondencja Redakcji.

„Muzeum" zeszyt 4ty zawiera: Dr. Z. Samolewicz. Sprawozdanie rady szk. kr. o stanie szkół średnich galicyjskich w r. szk. 1894 5. R. Zawiliński. O lekturze prywatnej polskiej. Dr. A. Jaworowski. O lądowem pochodzeniu skorupiaków (Crustacea). Recenzje i sprawozdania. Wiadomości bibljograficzne. Sprawy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Sprawy bieżące. Wspomnienia pośmiertne.

„Tygodnika Ilustrowanego" wyszedł nr. 13. i zawiera: „Frank i frankiści" p. A. G. Bema. „Przejście przez Berezynę" przez M. Gawalewicza. „Z warszawskich salonów artystycznych" p. J. M. R. „Warszawskie Towarzystwo muzyczne" p. A. Polińskiego. „Miljonerowie wieku" p. E. L.

„Wędrowca" nr. 13 wyszedł i zawiera: „P... (opowiadanie) p. M. Bałuckiego. „Obrazy Korsyki" p. Bełzę. „W otchłaniach czasu" p. E. Majewskiego. „Wrogie sztandary" p. E. Daudeta.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Handel nierogacizną. Namiestnictwo ogłasza: 1, Ładowanie świń z Galicji do innych krajów monarchji, może się odbywać jedynie na stacjach kolejowych, w których obowiązki oglądacza sprawuje weterynarz dyplomowany. 2. Świnie przeznaczone do transportu, mają być oglądane najprzód w stajniach spędowych, a następnie przed załadowaniem na stacji kolejowej. 3. Chlewnie spędowe po każdorazowem użyciu mają być dokładnie oczyszczone i dezinfekcjonowane (mlekiem wapiennem). 4. Przed załadowaniem zwierząt oglądacz ma osobiście przekonać się, czy wagony przeznaczone do ładowania są dokładnie oczyszczone. Wykonanie tej kontroli należy uwidocznić na paszporcie dla zwierząt, niemniej też podać numer wagonu, do którego zwierzęta załadowano, jako też nazwisko stacji kolejowej, na której i dzień, w którym wóz był dezinfekcjonowany. 5. Wreszcie ma oglądacz przed każdem ładowaniem przekonać się, czy rampa do ładowania była odrażoną i czy nie jest zanieczyszczoną odchodami bydlęcymi, podściółką, lub w ogóle takimi przedmiotami, które mogą być roznośnikami zarazy.

Ostatnie wiadomości.

Provincia di Brescia ogłasza wiadomość otrzymaną od swego korespondenta z Massawy, według której pewnem jest, iż podpułkownik Galliano został rozstrzelany na rozkaz Menelika.

Półurzędowy dziennik *Opinione* zaprzecza wiadomościom podanym przez kilka włoskich dzienników, jakoby król ofiarował w swoim czasie z własnej szkatuły miljon franków na cele uwolnienia załogi włoskiej, zamkniętej w Makalle.

Na konferencję, która ma się odbyć 8. bm. w Buda-Peszcie udadzą się również minister wojny br. Krieghammer i wspólny minister skarbu Kallay.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 3. kwietnia. Na konferencji rzemieślników oświadczył minister Berlepsch, iż rząd uważa wprowadzenie na nowo świadectwa uzdolnienia za nieodpowiednie duchowi czasu, za rzecz nie do przeprowadzenia, a nawet wprost szkodliwą.

Paryż 3 kwietnia. W izbie dyskutowano wczoraj nad zapowiedzianą interpelacją w kwestji egipskiej.

Dep. Alype postawił następujące pytanie: Czy Anglja ma definitywnie zamiar okupować Egipt dalej, czy też wkrótce opuści ten kraj, jak to już niejednokrotnie obiecywała. Co pocznie rząd, jeżeli się Anglja do tego nie zastosuje? Anglja zniszczyła ludność egipską, jak to czyni wszędzie. Kolonja francuska ustąpiła przed angielskiemi prześladowaniami.

Interpelant pyta się rządu, czy będzie on bronił praw i interesów francuskich w Egipcie wobec Anglji.

Dep. Delafosse pragnie wiedzieć, po oświadczeniu ministra-prezydenta w senacie, jakim jest właściwie cel ekspedycji angielskiej do Dongoli?

Dlaczego przyłączyły się Niemcy do akcji Francji i Rosji w Azji, aby pobić tam dyplomację angielską, a w kwestji egipskiej tego nie uczyniły, pomimo, iż jest przecież kwestja międzynarodowa?

Mówca protestuje przeciwko użyciu funduszu rezerwowego z egipskiego długu państwowego. Jeżeli rząd popełnił błąd, to nie powinien stać u steru nawy państwowej.

Po ataku dep. Lebona na ministerstwo, oświadczył Bourgeois, iż wytworzony przez Anglję stan rzeczy w Egipcie jest powodem nieustannie wzrastającego niezadowolenia, ponieważ Anglja ani od Europy ani od sułtana nie otrzymała pozwolenia na ekspedycję do Dongoli. Wszystkie mocarstwa mają wspólny interes w przedsięwzięciu Anglji, która chce okupację Egiptu przeciągnąć w nieskończoność.

Rząd francuski nie dopuści jednak do przedawnienia i będzie ręka w rękę z Rosją pilnował poszanowania prawa.

Rząd rosyjski, z którym istnieje jak najserdeczniejsze porozumienie, oświadczył się w tej kwestji tak samo i tą samą drogą broni sprawy,

Egipt nie przestał nigdy być integralną częścią państwa otomańskiego, a integralność tego państwa jest istotnym warunkiem pokoju europejskiego.

Rząd francuski bardzo usilnie prowadzi dalej pertraktacje z tą świadomością, iż broni praw i interesów wspólnych wszystkim mocarstwom.

Rząd sądzi, iż w każdym razie spełnił swój obowiązek i spodziewa się, że izba, wolna od wszelkich podejrzeń i wątpliwości, oświadczy, iż pokłada zaufanie w rządzie, w celu obrony praw, interesów i honoru Francji, jak również w celu zachowania pokoju europejskiego.

Bourgeois opuścił trybunę wśród grzmotu oklasków najskrajniejszej lewicy.

Po wniesieniu kilku porządków dziennych przyjęto nakoniec 309 głosami przeciwko 215 porządek dzienny, wyrażający dla rządu wotum ufności.

Rzym 3. kwietnia. Minister spraw zewnętrznych Sermoneta spotka się wkrótce na wybrzeżu liguryjskiem z lordem Salisburym.

Petersburg 3. kwietnia. Były naczelnik ziemski Jedenow strzelił w redakcji *Niedieli* do zastępcy redaktora Menżykowa i zranił go w ramię. Przyczyną zamachu był artykuł, skierowany przeciwko Jedenowowi. — Sprawcę zamachu aresztowano.

Wiedeń 3 kwietnia. Strejk strażaków trwa dalej. Starosta Friebeis oświadczył interwenjującym w tej sprawie posłom Steinerowi i Pernerstorferowi, że gotów jest do załagodzenia konfliktu, jeżeli strażacy uznają że postąpili sobie niewłaściwie. W tym wypadku będą wszyscy przyjęci z powrotem z wyjątkiem tych ośmiu, którzy byli w deputacji i tych siedmiu komendantów, którzy własnowolnie opuścili filje.

O godzinie 8. wieczorem zebrali się strejkujący w lokalnościach Rabla, gdzie p. Steiner zawiadomił ich o ultimatum starosty Friebeisa.

Po długiej dyskusji, w której pp. Steiner i Pernerstorfer, oraz przywódzca robotników Reumann zalecali przyjęcia ultimatum, postanowił strażacy jednogłośnie nie przyjąć stawianych im warunków i strejkować dalej.

Strejkujący zamyślają wysłać deputację do cesarza.

Paryż 3. kwietnia. W sferach parlamentarnych komentują oświadczenie p. Bourgeois w ten sposób, iż rząd francuski pragnąłby, aby sprawa ekspedycji angielskiej do Dongoli i w ogóle cała kwestja egipska, oddana została pod decyzję konferencji mocarstw europejskich.

W senacie interpelował Millard w sprawie polityki zagranicznej, a Leprovost w sprawie ogólnej polityki rządu.

Minister spraw wewnętrznych Sarrien zażądał, aby dziś dopiero oznaczono dzień, w którym ma się odbyć debata nad temi interpelacjami, senat jednak uchwalił, że debata ta ma się odbyć dzisiaj.

Drezno 3 kwietnia. Król Albert zamianował księcia Ottona pułkownikiem saskim w świcie gwardyjskiego pułku jazdy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 2 kwietnia

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 366·—, Węg. kredyty 400 50, Anglobanki 166 25, Wiedeński „Bankverein" 143·50, Unjony 302·—, Laenderbanki 244·—, Sztacbany 349 25, Lombardy 96·75, Elbethale 285 50, Kolej północno-zachodnia 283 25. Tytuniowe 178·—, Rima 238·—, Alpiny 82·20, Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 99·—, Losy tureckie 58·20, Marki niemieckie 58 81 za gotówkę —·— na kwiecień.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 3 kwietnia godz. 2 min. —.

Akcje kred.	366 25	Gal. obl. prop.	97·15
Alpiny	82 40	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	401·—	Akcje tyton.	176·—
Anglobanki	166 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·85
Unjony	301·—	Elbethale	285 25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	244 —
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 10
Lombardy	96 75	Bankvereiny	144 25
Losy tureckie	58 —	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbahny	349 25	Ruble	127 50
Czerniowieckie	292 —		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 3. kwietnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 219·50 do 223·50 Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 292 — do 296·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w a. wylosowal. z 10% prem 110 — do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·80. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·25.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100 50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 99 30 do 100 50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·75 do 27·75. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·60 do 5·70. Napoleond'or —·— od 9·51 do 9·61. Półimperjał 9·70 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·28·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·65 do 59·05.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. kwietnia 1896 r

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Wielki z Chrzanowa F. Battistello z Tryestu. Br. Malsburg z Dublan, A. Fleischman z Jasła. Dr K. Kolischer z Krakowa A. Hollaender z Loebschütz J. Jasienicki z Hryniawy, B. Pilatowski z Brodów. J. Zych z Buczacza. M. Suchowiecka z Rosji W. Małecki z Koszlaki.

W TRUSKAWCU leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: Reumatyzm, podagrę, otyłość, piasek, nerkowy, astmę, ischias i choroby kobiece.

W 1 i 3 sezonie o 30% taniej. *Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.* Pierwszorzędna restauracja p. **Józefa Delebińskiego**, restauratora Hotelu Imperial we Lwowie. 1169 1—11

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Sprzedam dom z ogrodem. Janowska 37. 263

Apteka w Lubaszowie poszukuje magistra. 263

Najlepszy Rower z kostjumem i wszelkimi przyborami za zł. 120 do nabycia. „Rower" Gródek poste restante.

Dr. Karol Wurst, c. k. notarjusz we Lwowie poszukuje egzaminowanego koncypienta. Posada zaraz do objęcia.

Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta, Lwów. 80

3.000 pokoi tapet na składzie okazyjnie tanio poleca *Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej [illegible] materace zupełnie jak nowe. [illegible] przyjmuję do pokrycia *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7.

Story na okna [illegible] samoczynnych [illegible] pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 260

Kamienica dwupiętrowa z ogródkiem przy ulicy Bartosza Głowackiego [illegible] do sprzedania. Bliższa wiadomość [illegible]. 228

Folwark w powiecie Stanisławowskim, obszaru 296 morgów zaraz do sprzedania; poczta, kolej w miejscu. Zgłoszenia przyjmuje dr. Karol Kwiatkowski, adwokat krajowy Stanisławów.

Leśniczowa „Nadwolica" p. Kałahanówka poszukuje praktykanta lasowego z dwuletnią praktyką, obznajomionego z manipulacją. Żądane są odpisy świadectw. Podania nie uwzględnione zostają bez odpowiedzi. 264

Ekonom w sile wieku, z dobremi świadectwami, kilkoletnią praktyką gospodarczą znający się na uprawie chmielu, poszukuje obowiązku. Łaskawe zgłoszenia: Z. P. Gródek poste restante.

Lodownie pokojowe po zł. 25, 35, 1 45. Maszynki amerykańskie do robienia lodów po zł. 4.75, 5.50, 6.50, 7 i 9, poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

KAPELUSZE Plessa i angielskie twarde i miękkie w wielkim wyborze po cenach najniższych poleca **JAN CHLEBOWNIK**, ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Przy ulicy Kraszewskiego l. 21 całe drugie piętro do najęcia. 261

Korespondencja prywatna.

Panie A. Nr. 1!! Na list pana z 3 marca odpowiedzieć zaraz nie mogłam, dziś niewiem czy adresuję do Fiumy, list pana trzymam nadal. Oczekuję listu pod dawnym adresem: A. Z... w W.

Za wysoką prowizję poszukuje się zdolnych **ajentów** dla sprzedaży ustawą dozwolonych losów na spłaty w ratach, przez pewien dom bankowy pierwszorzędny. Zgłoszenia do Bankvereins A. G. Budapeszt, V., Badgasse 1. Kapitał akcyjny 3,200 000 koron.

Robotników dworskich i polnych, kosarzy górali, fornali żonatych i wszelką służbę **wysela**, Majątki większe i mniejsze do sprzedaży lub dzierżawy ma **Biuro KRASICKIEGO w Jarosławiu.**

Poszukuje się rządcow i ekonomów [illegible] 1284

LEŚNICTWO

Zassów pod Czarną o. p. Zassów, rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją 1312 1—12

Nasiona leśne

Cena za 1 funt — 50 dkgr.: Jodła ct. 30, modrzew 60, sosna zwyczajna 140, sosna czarna 160, świerk 75, akacja i olcha po 30, głóg, jasien i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amer. po 25, wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10,000.000 sadzonek leśnych i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cennik odwrotną pocztą.

Niezawodny środek na kaszel i katar.

Aptekarza Schneida Proszek przeciw katarowi i kaszlowi i należąca do tego **herbata przeciw katarowi i kaszlowi** z St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2., Wimmergasse 33, podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnemi, wypróbowanemi środkami przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw uporczywym kaszlom chrypce, zaflegmieniu, astmie itp., usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności. Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct., a należącej do tego herbaty przeciw katarowi i kaszlowi 50 ct. pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. **Prawdziwe tylko są w St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33**, i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami.

Skład **w Krakowie** w aptece **E. Heltera**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece pod „gwiazdą" **P. Mikolascha.** 612 1—6

Prosięta ośmiotygodniowe, czystej rasy Yorkshire sprzedaje w Zarszynie centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gospodarskiego stacja loco. 1237 1—1

WINO stołowe węgierskie

1 litr 58 ct., 4 litry 2 zł. 20 ct.

polecają

MUSIAŁOWICZ & JANIK.

Buhajki pełnej krwi holenderskiej, wieku 12 do 17 miesięcy ma na sprzedaż na żywą wagę Zarząd dóbr w Rozwadowie nad Sanem, stacja kolejowa, telegraficzna i poczta w miejscu.

APTEKA w większem mieście jest do sprzedania za gotówkę. Bliższa wiadomość: u aptekarza Wgo Alfreda Weissa w Bochni lub Wgo Stockmara seniora gremium w Krakowie. Pośrednictwo wykluczone.

NOWY WYNALAZEK

PARF^{ie} IXORA ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności moją renomowaną **Fabrykę dla wyrobów z marmuru** oraz wszelkie w zakres ten wchodzące przedmioty, jako to: Płyty marmurowe do kredensów, umywalń, jatek itp. Wanny, piece i blaty do kawiarń.

Ważne dla Panów budowniczych: Schody, podokienka, podwaliny, urządzenia pisuarowe, muszle itp., roboty uskuteczniam jak najlepiej po bardzo tanich cenach.

Na żądanie dostarczam szkiców i kosztorysów w najkrótszym czasie.

O łaskawe zlecenia, które zawsze z największem staraniem wykonywane będą, upraszam. 1326 1—3

Z głębokiem poważaniem *Savino Calvasina* Lwów, ul. Żółkiewska l. 44.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna pp. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu*, tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Ehrbara i Beisera. 15

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne **PURITAS — MYDŁO DO UST.**

Austro-Weg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878. **Dr. C. M. Fabera**, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8. Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Także jest do nabycia: 532 1—1 c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

Dostarczę pann wyborowego najlepszego z wszelkiemi ulepszeniami i wszystkiemi częściami do wymiany zaopatrzonego prima koła M 1896 orygin. angiel. konstrukcji **tylko za zł. 1.20** za gotówkę za 2 letnią gwarancję pisemną. **M. Rundbakin, w Wiedniu, II. Glockeng 2, I. piętro.**



Zaraz do wydzierżawienia w skarbie Podniestrzany folwark w bobreckim powiecie położony, trzy ćwierci mili od stacji kolei żelaznej Chodorów lub Borynicze, składający się z 550 morgów ornej ziemi i sianożęć wraz z całym inwentarzem żywym i martwym, obsiewami jesiennymi i zbożem na obsiewy wiosenne. Inwentarz cały żywy i martwy tego folwarku w zupełnie dobrym stanie i w odpowiedniej ilości jest do sprzedania dzierżawcy. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Zarządzie dóbr Podniestrzany, poczta Brzezdowce.

MIÓD PANIEŃSKI dziesięcioletni odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można **w Administracji Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska l. 93.** 1391 1—7

PAPIER WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **mieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 39

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego i Redyka; w Bochni u p. Michnika.

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna *na szczury, myszy domowe i polne.*

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**.

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem. JANA MICHNIKA mag. farm. **w Bochni.**

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Warcz, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Ozyasz Wixel i Syn Jeneralne zastępstwo i główny skład PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru parowego Jana Götza w Okocimiu; PIWA PILZNEŃSKIEGO z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyj. Dla unikniecia pomyłek prosimy zważać na firmę. Dostawa we Lwowie bezpłatna. **Ozyasz Wixel i Syn** we Lwowie, Ul. Boguszewskiego l. 13. Telefon Nr. 6.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1, w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i losy

tak krajowe i jak zagraniczne — oraz

LOSY na spłaty miesięczne.

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT — MÄSSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6, wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**

Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1216 1—?

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych mianowicie:

FENILIN do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach. **Flakon 60 ct.**

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. **Pudełko 30 ct.**

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble. **Sztuka 3 ct.**

GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p. **Flakon 30 ct.**

MIKOTON niezawodny środek do wytępienia pluskw. **Flakon 50 ct.**

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów. **Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.**

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie**: Sukiennice l. 20. — **Czerniowce**: Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

NAFTUŁA TOEPFER

HANDEL WIN I RESTAURACJA

Lwów, Trybunalska 12,

poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.

Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

W klimatycznem zdrojowisku w Spasie obok Staregomiasta w obwodzie Samborskim jest do wydzierżawienia jedyny w miejscu **lokal restauracyjny**, składający się z jadalni, kuchni, spiżarni, z przynależytościami i z 5 obok położonych pokoi gościnnych, ogrodem i krytą kręgielną — na 3 lata ewentualnie na dłuższy czas. Może być również wspólne używanie wielkiej lodowni dodane. Bliższych wyjaśnień udziela ustnie lub listownie: **Zarząd dóbr Spas**, poczta i telegraf w miejscu.

OBUWIE

dla dam, mężczyzn i dzieci

poleca 1276 1—?

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Do siewu wiosennego

poleca

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

plac Smolki liczba 5,

wolną od kanianki **lucernę oryginalną francuską „Provence" koniczynę** czerwoną, białą i szwedzką, oraz **tymotkę, wszelkie trawy, seradelę, esparcetę, sporek, łubiny, wykę, bobik, groch, buraki** i **marchew** pastewną, **koński ząb oryginalny**, amerykański i węgierski, oraz **nowy gatunek „Mastoden"** dający wczesną i obfitą paszę; **kukurudzę „Cinquantino** i **Pignoletto**, **pszenicę jarą** i **przewódkę, żyto jare, jęczmień, owies**, oraz wszelkie inne nasiona **zbóż, jarzyn i warzyw.**

Wszelkie nasiona dostarcza się z gwarancją za czystość i siłę kiełkowania pod kontrolą krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach.

Nawozy sztuczne, superfosfaty z kości itd., **saletrę** chilijską, **żużle Thomasa** prawdziwe nadreńsko westfalskich fabryk pod gwarancją prawdziwości i wysokiej rozpuszczalności w cytrynianie amonu.

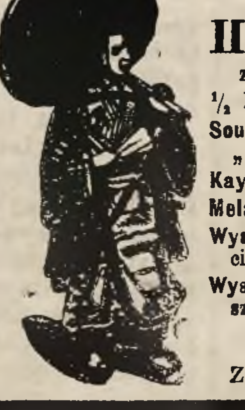
Wszelkie maszyny rolnicze, pługi, brony, siewniki, grabiarki, kieraty, itd.

Cenniki nasion i nawozów sztucznych itd. wysyła się bezpłatnie i franco. 1344 1—2

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wyslewki herbaciane	1.30
Wyslewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ogłasza niniejszem KONKURS na posadę sekretarza biura c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod następującymi warunkami:

1. Kandydat wykazać się winien: a) odpowiedniem teoretycznem uzdolnieniem, tj. egzaminami z odbytych studjów prawa (trzy egzamina rządowe lub doktorat), b) znajomością dokładną języka polskiego i niemieckiego w piśmie i słowie.

2. Wymaganą jest co najmniej roczna praktyka w urzędzie lub adwokaturze.

3. Wiek kandydata nie może przekraczać 40-go roku życia.

4. Roczna pensja wynosić będzie na razie 1000 zł.

5 Posada obsadzoną zostanie z dniem 1. lipca r. b. na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacja z pensją roczną 1200 zł.

6. Podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenta wnosić należy do biura c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Krakowie, ulica Garbarska l. 7, najdalej do **dnia 25. kwietnia 1896 r.**

W Krakowie, dnia 18. marca 1896.

1302 1—1 Prezes: *F. Mycielski.*

Galicyjskie akcyjne TOWARZYSTWO HANDLOWE

Lwów, ul. Jagiellońska 3, II. piętro

poleca do siewu wiosennego:

Wszelkie nasiona i zboża tudzież **NAWOZY SZTUCZNE**

z gwarancją składników chemicznych pod bezpłatną dla odbiorców kontrolą rolniczej stacji doświadczalnej w Dublanach.

Dostarcza do wszystkich stacyj kolejowych całymi wagonami: kukurudzy, jęczmienia, owsa i grysu, jakoteż węgla kamiennego. 1267 1—2

Utrzymuje na składzie:

Lokomobile, wszelkie maszyny rolnicze, sikawki i przybory pożarne.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.